Numer dzisiejszy zawiera 20 stron druku zwykłego i 4 strony dodatku ilustrowanego -- kosztuje tylko 15 gr.

Wiek Nowy

Nr. 7087. Rok XXV.

Niedziela 8. lutego 1925.

Popularny dziennik ilustrowany

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym Kraju 15 gr.
Na prowincjonalnych dworcach kolejowych 18 gr.
Prenumerata miesięczna we Lwowie . . . Zł. 3·20
Prenumerata mies. z przes. poczt. . . . Zł. 3·20
Prenumerata miesięczna zagranicą . . . Zł. 5·—
Adres: „Wiek Nowy", Lwów, ul. Sokoła l. 4. — Tel. Redakcji 16. — Tel. Dyrekcji i Administracji 26-77. — Konto Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 140.954.

Minister Sokal grozi dymisją. -- Bolszewicy o pożyczce amerykańskiej dla Polski. -- Stiekłow agituje za przyłączeniem wschodnich województw Polski do Rosji.

Obława policyjna w III dzielnicy.

BUDOWA PORTU W GDYNI.

Warszawa, 6 lutego. (AW.) „Kurjer Czerwony" donosząc o postępach budowy portu w Gdyni zaznacza, że od lata przybyło 300 m. zbudowanego wybrzeża, w tem wykończono zupełnie 125 m. Za parę tygodni rozpocznie się kopanie basenu zewnętrznego. W tym roku jeszcze ma być wybudowany wielki magazyn i 2 krany. Obecnie dojazd kolejowy do portu otwarty jest również dla ruchu osobowego. Urządzenia tymczasowe portu pozwalają zatrzymywać się tam dłużej nawet wielkim okrętom, krążącym po oceanach. —

Wznowienie działalności Rady spożywców?

WARSZAWA. (Pat.) Dziś odbędzie się posiedzenie komitetu ekonom. R. Ministrów, na którem omawiana będzie m. i. sprawa przekazania uprawnień aprowizacyjnych min. spraw wewnętrznych i min. skarbu w myśl wniosku ministra spraw wewnętrznych. Jeżeli komitet ekonomiczny przyjmie ten wniosek, możliwe jest wznowienie działalności Rady spożywców w najbliższym czasie.

Komisarz Strassburger w Warszawie

WARSZAWA. (AW). Wczoraj przybył tu z Gdańska Gen. komisarz Rzpltej p. Strassburger i przyjęty był natychmiast przez min. Skrzyńskiego. P. Strassburger po naradzie z czynnikami miarodajnymi wrócił wieczorem do Gdańska.

KOBIETA — SĘDZIA.

Gdańsk, 5 lutego. AW.) W gdańskim sądzie okręgowym objęła urzędowanie pierwsza kobieta - sędzia dr. Anna Kuratowska, żona posła centrowego do Volkstagu.

Powrót.

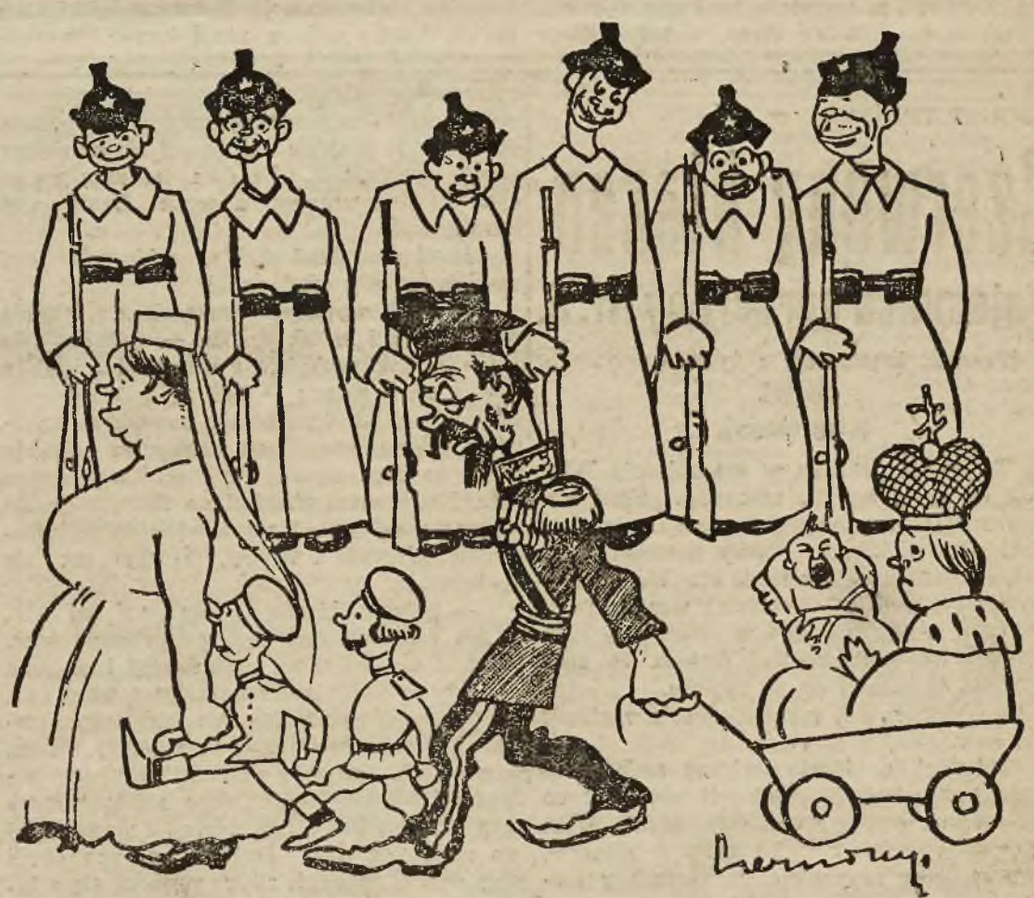

Śladami Sawinkowa powracać będą do kraju „wielcy książęta", generały i inni carowie samozwańcy... Rys. Z. Czermański.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dalszy ciąg niezwykle zajmującej powieści A. K. Greena pt.: „Zbrodnia w parku Gramercy".

Z dzielnic niewyzwolonych.

Walka narodowościowa w kościele czyli „Kulturkampf" w Prusach Wschodnich.

(Od własnego korespondenta „Wieku Now.")

Walka o prawa najświętsze mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich nie ogranicza się jedynie do polityki i szkoły, lecz, aczkolwiek brzmieć to może paradoksalnie, z całą zaciętością toczy się w domu Bożym i o dom Boży. Walkę tą rozumieć należy w ten sposób, że Niemcy ,tj. Centrum i Heimatdienst dążą wszelkiemi środkami, postępując metodycznie, do zniesienia nabożeństw polskich lub do wydatnego ograniczenia ich, do obsadzenia wakujących probostw swoimi ludźmi, co przy ustroju patronalnym i wobec nieprzychylnego polskości biskupa, nie wielkie przedstawia trudności, wreszcie i nadewszystko starają się uszczuplić i tak już rzadką naukę przygotowawczą do sakramentów świętych w języku polskim, a na rozszerzenie jej nie pozwolić.

Piszę tu „wszelkimi środkami", bo nie ma środków, przed którymby nasi wrogowie - chrześcijanie — się wzdrygnęli. — Czyż godzi się np. w domu Bożym śmiechem wstrętnemi uwagami, wzruszaniem ramion i tym podobnymi sposobami przeszkadzać na bożeństwu, choćby ono odbywało się w języku chińskim!

Nie rzadko też zdarza się, że obie strony śpiewają równocześnie tę samą pieśń w obu językach, a zwycięża ta, która silniejsza w gardle (w Sztumie Boże Ciało). Kiedy ksiądz z ambony poczyna kazanie w języku polskim, strona, szczycąca się wyższą kulturą, z hałasem i tupaniem opuszcza kościół, aby demonstrować swoje stanowisko, a przed kościołem podczas trwania kazania, zagrzewać się wzajemnie do dalszych kulturalnych poczynań, poczem znów wraca tym samym zachowaniem się do świątyni na dalszy ciąg nabożeństwa.

Mniejszość polska zachowuje się biernie, a władza duchowna uważa to za milczącą zgodę, kasując z największym spokojem coraz częściej nabożeństwa polskie i mnożąc niemieckie.

Władza ta bowiem obok biskupa, o którym później będzie mowa, składa się, jeśli nie z hakatystów, to z nieżyczliwych polskości kapłanów katolickich na Warmji i Powiślu pruskiem, a z pastorów na Mazurach.

Polscy księża patrjoci, jak np. ks. Barczewski (autor Kiermasów), ks. Osiński, ks. Sangwald i może jeszcze dwóch do trzech innych, to wyjątki. Reszta 165 w diecezji, to nasi wrogowie, którzy do obowiązków swych duszpasterskich zaliczają zaszczytną pracę około germanizacji swych owieczek.

Władza duchowna w swej polityce germanizacyjnej działa metodycznie i konsekwentnie dąży do celu. Księży-Polaków, lub takich, którzy dobrze znają język, wysyła się często do czysto niemieckich stron, Niemców zaś przesiedla się do parafji polskich. — Ksiądz taki musi w krótkim czasie wyuczyć się języka polskiego lub wydoskonalić się w nim, aby wygłaszać kazania i słuchać spowiedzi. Łatwo sobie wyobrazić, jak takie kazanie wygląda. Wstrętnie! — Jako przykład podam choćby jedno zdanie typowe z pewnego kazania. „Aniołe pofrunęli do nieby". Ludności z czasem zbrzydnie się taka mowa i nolens volens rezygnuje z kazań polskich. Cel osiągnięty!!

Na czele djecezji frombórskiej, obejmującej obecnie całe Prusy Wschodnie wraz z Powiślem pruskiem, stoi ksiądz biskup Augustyn Bludau, szkolny kolega Wilhelma II. i jego heglowskiej polityki państwowej zwolennik, wykonawca wszystkich wrogich polskości życzeń Centrum i Heimatdienstu. — Znane jest jego kazanie antypolskie krótko po plebiscycie w Gietzwaldzie. Kiedy przed rokiem polska delegacja z Straszewa udała się do biskupa z prośbą o wyznaczenie na wakujące probostwo księdza Polaka, a wiedząc, że ks. biskup włada językiem polskim, zagadnęła go po polsku, przerwał jej, że nie lubi słuchać polskiej mowy, a następnie dodał: „wogóle będę się teraz chętniej uczył po arabsku i chińsku, niż po polsku. Związek Polaków uprawia pod płaszczykiem utrzymania polskich nabożeństw i kościelnych zwyczai, propagandę idei separatystycznej. To jest zdrada stanu i grzechem przeciwko czwartemu przykazaniu. Podwładnym moim nakazałem aby w stosunku do parafian okazywali patrjotyczne uczucia".

Tacy ludzie kierują nawą kościoła katolickiego w Prusach Wschodnich. Nic dziw-

---

24

AUGUST TRZASKA

Czerwony błazen.

Tajemnica garderoby Nr. 3.

(Powieść kryminalna z życia warszawskiego).

(Ciąg dalszy).

Ta nagła zmiana w usposobieniu Wika stała się zaraźliwą dla otoczenia. Józef stał się trochę rozmowniejszy, wyraz trwogi i oczekiwania w oczach Wandy znacznie przygasł, raz nawet w czasie obiadu Wanda głośno się roześmiała, wywołując tem zdziwienie u obu braci. tak dawno bowiem w tych ścianach nie rozbrzmiewał śmiech, że zdawało się, iż zamarł on na zawsze.

Po obiedzie Wik poprosił Józefa o chwilę rozmowy.

Dziwisz się, Józefie, widząc mnie nieco bardziej ożywionym. Muszę ci zdradzić, co wpłynęło na zmianę mego usposobienia. Otóż paszport zagraniczny już mam w kieszeni, gotówka, jaką uzyskałem ze sprzedaży mebli, wystarczy mi przynajmniej na cztery miesiące skromnego życia. Napisałem do jednego ze swych dawnych kolegów, który obecnie bawi w Konstantynopolu, z prośbą, by wyszukał mi tam jakąś posadę. Dziś już otrzymałem dzięki uprzejmości kolegów pocztą dyplomatyczną odpowiedź, że posada dla mnie się znajdzie i to nawet nie na najgorszych warunkach. Za dwa dni chcę wyjechać do Konstantynopola przez Czerniowce i Bukareszt.

Józef westchnął ciężko, widocznie innej spodziewał się wiadomości.

— Jeśli wypadki zmuszają cię istotnie do wyjazdu i to tak daleko, — to jedź. Dla mego jednak spokoju, dla spokoju Wandy proszę cię o jedno: — jeśli tu w Warszawie odmawiasz mi wyjaśnienia powodów wyjazdu i palenia wszystkich mostów za sobą, to uczyń to przynajmniej tam w Konstantynopolu. Napisz nam stamtąd, co skłoniło cię do zburzenia całej twej przeszłości, do izolowania się od brata i siostry, którzy tak się kochają....

— Słuchaj, Józefie, - - przerwał mu Wik, — nie zakrwawiajmy sobie wzajemnie serc. Wierzaj, że dziś silnej woli, energji i zaparcia się samego siebie potrzebuję, by z wami się rozłączyć. Wiem, że tam nie znajdę tego ciepła, tych serc, jakie mnie tu otaczały. Tam, w chwilach, dla mnie ciężkich, nie będę widział ani twoich dobrych oczu, ani kochanych oczu Wandy, które tyle energji i wytrwałości we mnie wlewały. Dużo smutnych chwil będę musiał przeżyć, zanim pogodzę się z losem, może nawet dużo łez wyleję, które przed obcymi będę musiał skrywać.. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że nieludzko Ciebie i Wandę męczę, nie podając Wam przyczyn wyjazdu. Pod słowem honoru obiecuję ci jednak Józefie, że gdy tylko przybędę do Konstantynopola, wyślę do Ciebie list, który odsłoni Ci moją tajemnicę. Sam najlepiej osądzisz, czy miałem inną drogę wyjścia, jak opuścić na zawsze lub na długi szereg lat Warszawę.

Dalsza rozmowa między braćmi tyczyła się szczegółów wyjazdu Wika i jego planów pracy w Konstantynopolu.

Około godziny 3-ciej popołudniu Józef wyszedł z domu, udając się do fabryki. Wik powrócił do jadalni, zaczął przekomarzać się z Wandą, chcąc w niej wzbudzić dawne wesołe usposobienie.

Wandę, którą zmiana usposobienia brata wprawiła początkowo rzeczywiście w dobry humor, wiadomość o jego nieodwołalnym wyjeździe znów zbiła z tropu, wreszcie ciężkie zły zabłysły w jej oczach. Wik zaczął ją zabawiać opisem Konstantynopola, życiem w Turcji, zaczął jej przedstawiać, jak to dobrze będzie, gdy za rok ona z Józefem przyjadą do tego olbrzymiego miasta i tam im tak dobrze będzie, że z pewnością nie zechcą już wrócić do Warszawy.

Tok opowiadań Wika przerwało nagle wejście służącej, która oznajmiła, że jakiś robotnik ze „Złotego Ptaka" chce koniecznie z panem Wiktorem Skarskim pomówić.

Wik przybladł, lecz kazał wprowadzić robotnika do swego pokoju.

Za chwilę w progu stanął Stanisław, trzymając w ręku swoją kolorową czapkę z napisem „Złoty Ptak".

(C. d. n.)

WIELKI REPREZENTACYJNY
BAL PRASY
7-go lutego 1925 r. Kasyno i Koło liter.-art.

nego więc, że ludność katolicka tut. wzorowo pobożna, lecz wroga polityce germanizacyj nieprzychylnie odnosi się do władzy duchow. i biskupa, co okazało się przy wizytacji ostatniej biskupa w dekanacie sztumskim .— Wstrzymała się ona od wszelkich przyjęć pubulicznych, ograniczając się do przyjęć w kościele.

Wynika z tego, że władza duchowna sama podkopuje swój autorytet na pożytek Hermatdienstu i Hackenkreutzlerów, wrogów kościoła.

Stosunki obecnie panujące śmiało nazwać można nowym „Kulturkampfem".

Są także u nas księża, nie uprzedzeni do polskości, lecz słabego charakteru, kroczący zawsze po linji słabszego oporu, acz mogliby stanąć w obronie, wolą jednak raczej cofać się przed naporem germanizacji i polskiej nauki religji udzielają tylko na wyraźnie żądanie rodziców.

Podpis na żądaniu takim musi być potwierdzony przez sołtysa. Rodzice, tak bardzo zależni od władz świeckich, rzadko na taki krok się zdobywają .

Żaden biskup, żaden poseł katolicki nie stanął do tego czasu w obronie słusznej sprawy i w obronie wiary. Lecz nie! jeden uczciwy Niemiec odważył się to uczynić. Któż ten bohater? Wróg katolicyzmu, protestant, profesor Tsihakert. On to w książce swojej „Evangelische Polemik gegen katolische Kirche" pisze tak: „Jeżeli młodzież nie będzie nauczaną i wychowaną religijnie i to w języku ojczystym, natenczas wyrośnie na ludzi bezreligijnych ,albowiem religji w obcym języku nie przyjmie ona do serca, lecz odrzuci ją prędko właśnie jako coś obcego. Każdy chrześcijanin obcuje z swoim Bogiem w ojczystej mowie. **Jest to święte prawo każdego narodu, a także Polaków.** (Das ist ein heiliges Recht jeden Nation, auch das der Polen).

Biada nam, jeżeli księża nasi nie posłuchają mądrej rad prof. Tsihakerta.

Kostór.

Zmiana gabinetu w Czechosłowacji?

(Korespondencja własna Wieku Nowego).

Praga w lutym.

Już przed kilku miesiącami poważnie brano w Czechosłowacji pod uwagę możliwość zmiany gabinetu. Podczas ferji sejmowych sprawa ta z rozmaitych powodów nieco ucichła, obecnie jednak, wraz ze wznowieniem prac w parlamencie, pogłoski o rekonstrukcji gabinetu utrzymują się uporczywie. Powodem niedostateczne akcja rządu w opanowaniu drożyzny i niesnaski w łonie stronnictw rządowych na tle obsadzenia wolnych tek ministerstw oświaty i poczty. Tak więc rząd z jednej strony zaatakowany przez opozycję, z drugiej nie znalazłszy prawdopodobnie poparcia ze strony własnych stronnictw, nie będzie mógł w obecnym składzie długo się ostać.

W Czechosłowacji rządzi — jak wiadomo — obecnie koalicja, złożone z wszystkich stronnictw czeskich z wyjątkiem komunistów. Większość rządową tworzą więc: narodowi demokraci, klerykali, partja agrarna, narodowi socjaliści i socjal - demokraci.

Rząd jednak nie posiada właściwie żadnej władzy, ponieważ stosować się musi ściśle do uchwał i dyrektyw t. z. „Pietki" (Piątki) tj. naczelnego organu wykonawczego pięciu partji rządzących, składającego się z dziesięciu ludzi, po dwu z każdego stronnictwa. Każdy więc projekt i każde zamierzenie rządu musi najpierw być przedyskutowane na posiedzeniu „Pietki" i zależnie od tego, czy uzyska jej aprobatę lub sprzeciw może być następnie traktowane w parlamencie, ewentualnie nie ujrzy już w ogólności światła dziennego.

W ten sposób wytworzył się dziwny nieco

Listy ze stolicy.

Warszawa, 1. lutego 1925.

Bale, pierwszy i macchiavellowski plan dziedzica. — Giełda i weksel ordynata. — Hausse'a małżeńska. — Fertner w Kurniku. — Tragifarsa w „Zachęcie".

Tylko 218 balów i zabaw publicznych.

Istotnie można mówić do tej chwili o wstrzemięźliwości Warszawy w bieżącym karnawale.

Wiejskich kawalerów ani dziewic obywatelskich nie spotka na balowej sali, nawet panny potrzebujące niezbędnie zamążpójścia, w tym roku ograniczają się, jak mogą do 2 najwyżej 3 balów i poprzestają na lichych five o'cleckach z herbatą i mandarynkami. Bawi się wyłącznie Warszawa — i to oficerska, urzędnicza, literacka — Warszawa, posiadająca stałe dochody, jedną skromną sukienkę i dobrą krawcową od „przerabiania".

Warszawa, lekceważąca sobie stałe, miesięczne dochody, z pogardą ludzi, zarabiających krocie kroci, spoglądała do niedawna na „pensyjki", uczy się obecnie cenić pierwszy dzień w miesiącu...

Dochodzi już prawie do tego, iż wielowiekowy dziedzic z zazdrością myśli o chudeuszu-referencie, który na „pierwszego" otrzyma plik banknotów, pozwalających przy pomocy urzędowych objadów, kuchni dla inteligencji i wszelakiego miłosierdzia ludzkiego na przeżycie o chlebie i herbacie do następnego dnia wypłaty.

Z tych nawet powodów nastąpiła pewna zmiana przysłowia „kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie" na bardziej aktualne i przystosowane do współczesnych warunków.

„Kto z urzędnikiem w zgodzie, temu bieda nie dobodzie". Tylko taka zgoda jest coraz trudniejsza i coraz rzadsza.

Pewien mój znajomy dziedzic, mając dwie córki na wydaniu i wiele zaległości podatkowych i wekslowych uknuł nawet macchiavellowski plan wydania panny Hani (starszej) za urzędnika Izby Skarbowej i panny Ewki (młodszej) za funkcjonarjusza Banku Polskiego. Plan jest bardzo podstępny, ale niepozbawiony dobrej orjentacji.

Zięć Ciapanowski, mąż Hanusi, nie szlachcic, ale pal djabli! — żyjemy w republice demokratycznej — będzie „odraczał" termin płatności podatku, mąż Ewki, jako bankowiec i to z wcale przedniej instytucji „znajdzie sposób" na te weksle, które zamącają człowiekowi spokój. Któż bowiem lepiej zna się na wekslach jak nie bankowiec?

Chyba giełdziarze na Nalewkach...

Od pewnego bowiem czasu, gdy z walutami „nie idzie", akcje „się nieruszają" wytworzyła się nowa spekulacja.

Giełda wekslowa!

W pewnych godzinach dnia (między 11—1) przed południem w okolicach Żelaznej Bramy, Placu Bankowego i ulicy Gęsiej odbywa się „hausse'a" i „baisse'a" protestowanych weksli.

— Szmul Eisig. kupiec manufakturowy...

— Żadna firma.

— 40 proc. gotówką — daje 5 proc. — 6, 7,— czasami weksel dochodzi do 10 proc., raz nawet uzyskał nieznany dotąd na giełdzie kurs 16 proc., ale był na nim podpis pewnego ordynata, posiadającego ziemie, pałace, domy, karabele i sluckie pasy...

Ten niezwykle wysoki kurs wypłacono dlatego, albowiem przebiegły właściciel weksla rozpuścił wiadomość, iż nominacja ordynata na naczelnika wydziału w pewnem arystokratycznem ministerstwie ma być „napewno podpisana", jeśli nie dziś to jutro...

Był to jednak szelmowski „tric" giełdowy wzorowany na Rotschildzie i Napoleonie, lecz opłacił się jak fałszywa wiadomość o zwycięstwie pod Waterloo.

I od tej chwili na całej linji towarzyskiej Warszawy i dalej jeszcze od Płocka po Siedlce i na okół wzdłuż granicy rozpoczęła się hausse'a na wszystkich urzędników... hausse'a matrymonialna, ta jedna, które śmie konkurować z zwyżką chleba, mięsa, cukru i bawełny.

Na podniesienie tej ciepłoty serc damskich wpływa nietylko „stałość" dochodów ale zniżka wszelkich produktów od biletów teatralnych począwszy a na brylantach skończywszy — dla pp. urzędników i wojskowych.

Taniej i na raty... Oto dewiza herbowa całego stanu. Zatem szczęśliwa narzeczona urzędnika ma widoki na rozkosze konkurów i zobaczenia Fertnera w „Kurniku". Farsa bulwarowa, grana ongiś w podrzędnym teatrzyku paryskim, wzbudza w stolicy nieopisany zapał. Mniejsza o treść... w utworach tego rodzaju nie chodzi o to co się dzieje, tylko jak to... robią.

W pewnych chwilach życia dochodzi się do tego przekonania, iż najdostojn. bohaterem wydaje się pospolity clown cyrkowy, taki rycerz śmiechu, o narożowionych policzkach i z czerwoną łatką na nosie.

Warszawa przeżywa właśnie okres tęsknot clownowsko-farsowych.

Stolica przepadała zawsze za farsą i operetką, bo była bardzo smutna i straszliwie... zmęczona.

Miasto z takiemi nastrojami szuka wesołość i zapomnienia.

G. P. U.

Pod tym ogólnym tytułem rozpoczynamy w numerze dzisiejszym druk **niesłychanie ciekawych i zajmujących obrazków z Czerwonej Rosji. Są to impresje człowieka, który patrzy z bliska na rozgrywającą się już od lat sześciu a przerażającą w swych szczegółach tragedię rosyjskiego ludu,** stanowiącego nieszczęśliwy przedmiot wiwisekcji bolszewickich fanatyków. Wstrząsające swą grozą obrazki, **tworzone są piórem znakomitego pisarza** — (co zresztą łatwo każdy Czytelnik pozna po świetnym stylu, pełnym barwy i ekspresji) którego nazwisko jednak z łatwo zrozumiałych powodów musi, przynajmniej na razie pozostać w ukryciu.

Nie wątpimy, że obrazki te wzbudzą wśród szerokich Kół naszych czytelników wielkie zainteresowanie a nawet usprawiedliwioną zupełnie sensację.

REDAKCJA.

---

stan, sprawiający, iż „Pietka“ jest faktycznie rządem nad rządem.

Jest ona też przekonana, że bez niej niemożliwą jest do pomyślenia jakakolwiek czynność polityczna lub parlamentarna i co najgorsze, że rozwój wypadków w koalicji zdaje się to przekonanie potwierdzać.

Koalicja istnieje wprawdzie jeszcze ciągle, ale w ten sposób, że jedna partja wskazuje już drugiej drzwi; która jest winna? naturalnie zawsze druga. Błąd koalicji leży w rzeczy samej i w jej formie, im słabszą jest jej siła wewnętrzna, im ubożej przedstawia się końcowy bilans jej wartości, tem nieopatrzniejszy jest jej sposób rządzenia, jej walka przeciw mniejszościom i krytyce we własnym obozie.

Bo też trudno sobie wyobrazić rząd, któryby swój autorytet zachowywał przez bezprawny ucisk prasy i któryby okrył się tak głębokiem milczeniem w najbardziej palących sprawach chwili — jak to właśnie uczynił rząd „Pietki“ — i któryby zrezygnował tak zupełnie z wszelkiej wymiany myśli z narodem. Pomimo to zdawałoby się na pozór, iż wszystko jest w porządku, skoro większość rządowa ostatecznie istnieje, tembardziej, że przedstawiciele wszystkich mniejszości (Polacy jeszcze dotychczas przedstawicieli swoich w obu izbach nie mają) — z wyjątkiem niemieckiej partji mieszczańskiej, która obecnie do Izby wróciła — w posiedzeniach parlamentu udziału nie biorą.

Ataki na rząd więc kierowane są obecnie jedynie ze strony komunistów, którzy, zupełnie odosobnieni, żadnej nań presji wywrzeć nie mogą.

Tymczasem jednak w łonie samej „Pietki“ zachodzą nieporozumienia i niesnaski, odbijające się tem samem i na gabinecie ministrów.

Znajduje on się obecnie w stanie największego rozprężenia. I tak prezydent ministrów Svehla przebywa we Włoszech na kuracji z powodu ciężkiej choroby wskutek przepracowania się. Minister skarbu Bocka, znajduje się na urlopie, z którego do rządu już zdaje się nie powróci. Ministerstwa oświaty i poczty nie są obsadzone i mają tylko prowizorycznych kierowników. W zastępstwie prezydenta Svehly wybrany został minister kolei Stribrny, co dało powód do niezadowolenia socjaldemokratom, którzy spodziewali się, że miejsce to zajmie ich członek, minister Habrman.

Grożące przesilenie ostatecznie zażegnano, zgodziwszy się na to, iż żadnych ważniejszych spraw do czasu powrotu ministra Svehly się nie załatwi.

W ten sposób, wybór zastępcy prezydenta ministrów stał się właściwie tylko formalnością bez większego znaczenia. Prowizorjum w tak ważnym wprawdzie resorcie, jakim jest ministerstwo skarbu, nie byłoby jednak jeszcze powodem do tak wielkiego niezadowolenia, jakie ogólnie panuje. Nie chodzi tu bowiem o jedną osobę, w tym wypadku ministra Bedki, lecz o to, by polityka finansowa otrzymała nietylko jakąś głowę, ale i jednolity program i kierunek.

Skoro bowiem finansowa sytuacja państwa wytrzymała ten eksperymentalny sposób gospodarki przez dwa lata, nie oznacza to jeszcze, że wytrzyma i trzeci. Naogół godzą się wszyscy na to, że w ministerstwie skarbu konieczne jest przeprowadzenie operacji uzdrawiającej, rząd jednak niema dość siły, by się na to zdecydować.

Pod znakiem takich stosunków w koalicji i w rządzie, stała też i ostatnia sesja parlamentarna. Od świąt Bożego Narodzenia nie przygotowano właściwie żadnej pracy, aby jednak na zewnątrz

---

Więc oglądać można w „Teatrze Letnim“ niespotykane gdzieindziej widowisko...

Schodzą się niezwyczajni goście: Staruszka podtrzymywana przez dwie starzejące się wnuczki, paralityk przywieziony na wózku, kalecy i chromi, ludzie o żółtych obliczach, wytartych ubraniach, widno dzisiejsi bankruci, kilku mieszkańców baraków dla bezdomnych i ćma ludzi zmęczonych i spracowanych..

Idą, suwają się, wloką jak do cudownego obrazu, złaknieni... cudu-śmiechu.

A Fertner szaleje, Ćwiklińska czaruje, Stępowski uwodzi.., pusta, niemądra sztuka, o takim Bertrandzie, który miał kobiet za wiele, żył jak kogut w kurniku i o takim Leonardzie, który wyrywał się do zdrady, mdlał na widok spódniczki a żadnej nie mógł pozyskać...

Los jednak daje jednym za wiele, drugim wcale nic. Zwykła igraszka!

Z tej jednak banalności tryskają rakiety talentu aktorskiego, jedynego w swym rodzaju, który zmusza do śmiechu i wesołości i zbolałym i zmęczonym służy za zdrój odżywczy.

Prócz farsy jest i w Warszawie żałosna tragifarsa. Nazywa się Zachęta.

Posiada wspaniały gmach, osławiony zabójstwem dokonanym na prezydencie Narutowiczu.

Zachęta pragnie być salonem reprezentacyjnym Sztuki polskiej i niewątpliwie takim być musi ze względu na swe położenie w stolicy.

Tymczasem od 8 miesięcy, reprezentacyjny salon sztuki polskiej oglądany przez swoich i obcych, stał się zbiorowiskiem najpodlejszych produkcji malarsko-rzeźbiarskich, siedliskiem dyletantów, amatorów i 100 proc. warszawskich malarzy, z dawnej przedwojennej Warszawki, która nigdy nie wchodziła w rachubę ilekroć wymawiało się słowo: „sztuka polska“.

Przemiana Warszawki na stolicę wielkiego państwa boleśnie się odbiła na lokalnych artystach. Rozpoczęła się konkurencja, zjechali Paryżanie, Krakowianie, Lwowianie i Poznańczycy.

Obrazy rodzimych malarzy przestały interesować odbiorców — trudno, były lepsze.

Wszczęła się więc nagonka.

Trudno było wołować hasłem: „Zachęta“ dla Warszawian starej daty — rzucono więc inne: Bolszewicy!

Było to przed trzema laty.

Z piętnem zdrajców ojczyzny, pachołków Lenina i Trockiego chodzili wtedy wszyscy artyści przyznający się do jakiegokolwiek nowatorstwa lub samodzielności. Jeden z krytyków „Gazety Warszawskiej“ i „Dwugroszówki“ „udowodnił“ w szeregu fejletonów, iż ekspresjoniści, formiści, kubiści i futuryści są kazicielami „ducha narodowego“ i propagatorami „międzynarodówki“.

Wprawdzie młoda grupa malarzy z racji wystawy swej urządzonej w Paryżu nazwana została jednogłośnie przez tamtejszą krytykę.., rdzennie polską o wybitnych właściwościach polskich“, ale te głosy jako niewygodne nie doszły do Warszawy.

Komitet „Zachęty“, który zezwolił na urządzenie wystawy „Nowej Sztuki “ obalony został głosami „miłośników“ a na jego miejsce wybrano ludzi „narodowo pewnych“.

Utalentowanych artystów młodszych i starszych poczęto wygryzać z Zachęty, zadarto ze „Sztuką“ krakowską, odepchnięto młodych, wreszcie sprowokowano organizacje malarskie a artyści ogłosili... bojkot Zachęty.

Przez 8 miesięcy szanujący się artysta nie wystawia w „Zachęcie“, z Krakowa, Poznania i Lwowa wstrzymano nadsyłanie obrazów i rzeźb, została tylko nieliczna grupa warszawskich malarzy między którymi 2 czy 3 nazwiska godne jest uwagi.

Reszta — biedni, bardzo biedni ludzie!

Ktoś tam rzucił dowcip, iż należy wywiesić na „Zachęcie“ napis: „Cudzoziemcom wstęp policyjnie wzbroniony“, a dowcipem tym cieszyła się Warszawa jak dancingiem Messalki, w rezultacie jednak artystów zmajoryzowano a sportowe i brygadowe kluby wraz z nieodłącznym „Rozwojem“ ogarnęły los sztuki polskiej.

Kryje się więc biedaczka po prywatnych salonach, sklepach z galanterją i ramami, prosi o gościnę różnych właścicieli sal wystawowych podczas gdy w „Zachęcie“ panoszy się beznadziejny dyletantyzm.

Przed kilku dniami odbyły się znów wybory w „Zachęcie“. Wszystko zostało po dawnemu.

Zwyciężyli tak zwani „miłośnicy“ czyli wyrażając się po lwowsku: właściciele rocznych biletów.

Bojkot więc trwa, obowiązuje 9.9 proc. artystów polskich, a „Zachęta“ jest niczem — bo reprezentuje beznadziejnie... „Nic“.

Zdar.

to trochę przykryć, zwołuje się nareszcie obie izby, by nie nazywało się, że wogóle nic się nie robi.

Wskutek choroby w „Pietce" nie może nastąpić porozumienie w koalicji i dlatego niema narazie żadnej sprawy, którąby można było wypełnić obecną sesję.

Dla parlamentu jednak, dla jego zdolności życiowej i poczucia swego obowiązku, jest to więcej, niż smutne, że jest on w zupełności zależny od osobistych dyspozycji „Pietki". Parlament nie posiada sił żywotnych, a „Pietka" jest chora nietylko politycznie, ale i fizycznie a obie te choroby ścisły ze sobą mają związek.

Po sześciotygodniowej przerwie zebrał się parlament, odbył dwa posiedzenia i odroczył się znowu do 11 lutego. Nic nie mówi wyraźniej o krytycznych stosunkach w koalicji, jak to markowanie czynności parlamentarnej.

Posiedzenie „Pietki" uchwaliło nie poruszać w parlamencie niemiłej dla rządu sprawy drożyzny. Pomimo to komuniści nie omieszkali wyzyskać tej okoliczności do zainscenizowania debaty drożyźnianej w Sejmie, zarzucając lwią część winy obecnej drożyzny rządowi, wskutek udzielenia przez tenże dopiero teraz zezwolenia na przywóz mąki z zagranicy, gdy ta ostatnia niema już zaufania do czeskiej korony i każe płacić sobie za zboże w guldenach holenderskich. Nie obeszło się też bez gwałtownych scen i utarczek.

Także i Senat niczego nie robi. W dwu dniach odbył dwa posiedzenia, które razem trwały trzy dzieści minut, jedno dwadzieścia a drugie dziesięć. Takt o godzinie 2.25 się zaczęło a o 2.35 się skończyło. Ale powaga Senatu jest uratowana. Następne posiedzenie zwołane będzie na drodze pisemnej.

Pomimo tego konieczne konsekwencje prawdopodobnie nie zostaną na razie wyciągnięte, aby opozycja zmiany gabinetu nie uważała za swoje zwycięstwo.

Przypuszczać należy, że przynajmniej do powrotu prezydenta ministrów Svehly nic się nie zmieni.

Z drugiej jednak strony istnieje poważna możliwość, że p. Svehla wskutek swej choroby do czynnego życia politycznego już nie wróci.

W takim wypadku skonsolidowanie nowego rządu w Czechosłowacji napotka na poważne trudności.

J. Roha.

HERBATA RIBOLA 249

Afera kokainowa w Paryżu.

Karol von Hartman i jego przyjaciółka handlarzami kokainy, przemycanej z Niemiec.

(b) Paryż walczy teraz energicznie z kokainą, której używanie szerzy się wprost zaraźliwie wśród mieszkańców stolicy świata.

Onegdaj policja paryska znalazła w domu małżeństwa Benois na bulwerze Exelmansa 38 flakonów kokainy, każdy po 100 gramów. Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że kokainę otrzymało małżeństwo Benois od handlarza kokainy Karola von Hartmana, Niemca, który włóczy się po świecie i rozwozi wszędzie niedozwolony narkotyk. Jak policja stwierdziła, Hartman miał przytem wspólniczkę, niejaką pannę Gertrudę Szmidt, która mu pomagała w sprzedaży. Hartman jest byłym oficerem niemieckim i jednym z tych, którzy kierowali akcją ostrzeliwania Paryża z „grubej Berty" w czasie wojny światowej. „Przedtem „gruba Berta" a teraz kokaina!" — wołają oburzone dzienniki paryskie.

Wartość zmiażdżonej stopy pracownika kolejowego.

Dwa grosze tytułem renty miesięcznej!

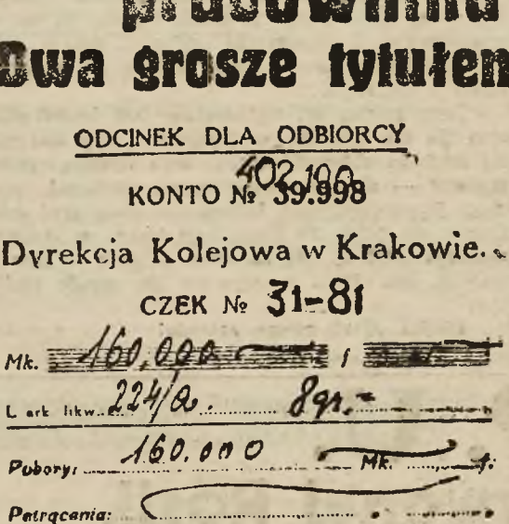
ODCINEK DLA ODBIORCY

402.100

KONTO № 39.998

Dyrekcja Kolejowa w Krakowie.

CZEK № 31-81

Mk. 160.000 /

L. ark. likw. 224/a. 891.

Pobory: 160.000 Mk. f.

Potrącenia:

Do wypłaty: 160.000

O każdej stałej zmianie mieszkania należy zawiadomić o miesiąc wcześniej wydział dla likwidacji emerytur i dodatków dla zaopatrzenia w Krakowie przy ul. św. Filipa L. 17. II p., gdzie też wyłącznie wszystkie reklamacje zgłaszać należy.

Przy każdej reklamacji należy zawsze podać numer akt likwidacyjnego oświadczony na odcinku czekowym.

Przy przejściowej zmianie miejsca pobytu należy się postarać w urzędzie pocztowym stałego pobytu, aby przekaz czekowy dalej przesłano.

Drukarnia P. K. O.

Czek P. K. O. na ośm groszy tytułem jednorazowego zaopatrzenia dla kolejarza K. za zmiażdżenie prawej stopy za czas od 16 I do 31 III 1924.

(d) Jaką wartość przedstawia zmiażdżona stopa pracownika kolejowego i jak traktuje się ludzi, unieszczęśliwionych w służbie państwowej — świadczy o tem poniżej opisany wypadek. Aby jednak nie posądzono nas o jakąś grubą przesadę, celem uwiarygodnienia naszych wywodów — zamieszczamy obok fotograficzne podobizny dwóch czeków pocztowych, mówiących za siebie jak najwymowniej.

Oto pan K., robotnik parowozowni na głównym dworcu kolejowym we Lwowie, wskutek nieszczęśliwego wypadku w służbie, jaki zdarzył się 30 sierpnia 1923 roku, doznał zmiażdżenia prawej stopy. Chory K. od chwili wypadku do dnia 15 stycznia 1924 roku pozostawał w leczeniu Kasy chorych i pobierał odpowiedni zasiłek.

Następnie Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych we Lwowie do l. 16.711/I. 1923 zawiadomiła swoją rezolucją, że Komisja zabezpieczeniowa na podstawie ustaw i rozporządzenia ministra kolei żelaznych, ze względu „na częściową niezdolność do zarobkowania wskutek nieszczęśliwego wypadku w służbie" przyznała panu K.

jednorazowe zaopatrzenie

za czas od 16 stycznia do 31 marca 1924 w kwocie 160 tysięcy marek polskich,

zwaloryzowanych na ośm groszy

oraz od 1 kwietnia 1924 miesięczną rentę po 36 tysięcy marek polskich.

zwaloryzowanych na dwa grosze

które to kwoty Dyrekcja P. K. P. będzie panu K. wypłacała z góry w miesięcznych ratach przez Pocztową Kasę Oszczędności.

I rzeczywiście pan K. — jak to widzimy na ilustracji — czekiem P. K. O. otrzymał jednorazowe zaopatrzenie w kwocie ośmiu groszy, a następnie — jak świadczy druga ilustracja — otrzymuje miesięcznie po dwa grosze renty za „częściową" niezdolność do pracy przez zmiażdżenie prawej stopy.

Fakt ten nie potrzebuje żadnych komentarzy. Dodać tylko należy, że druk czeku, koszta manipulacji w Dyrekcji kolejowej i przesyłki pocztowej daleko więcej wynoszą, niźli dwa grosze, z których pracownik kolejowy o zmiażdżonej nodze nie ma żadnej pomocy w swojem zarobkowaniu.

Prawdopodobnie podobnych wypadków w państwie naszem mamy więcej. To też władze centralne, zwłaszcza ministerstwo skarbu, które stoi na gruncie oszczędności i przesadnej redukcji, powinno zwrócić uwagę na takie sprawy, jak powyżej przytoczona, kompromitujące nas tylko za granicą.

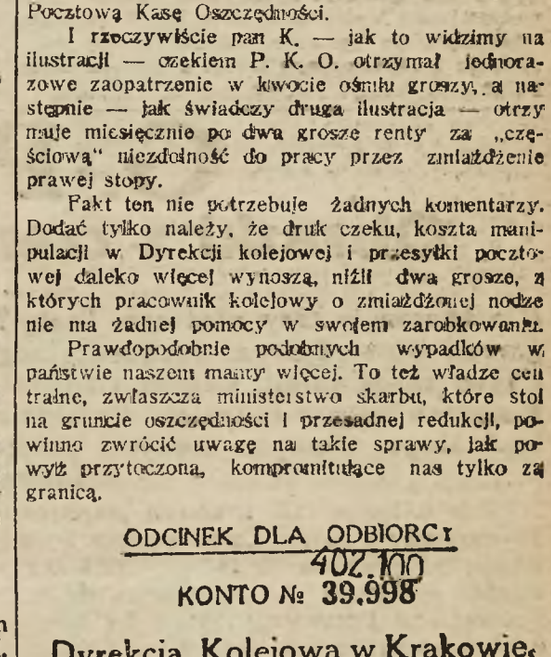
ODCINEK DLA ODBIORCY

402.100

KONTO № 39.998

Dyrekcja Kolejowa w Krakowie.

CZEK № 7/83

Zł. 2

Mk.

L. ark. likw. 224/a.

Pobory: Mk. f.

Potrącenia:

Do wypłaty: zł. 2 91

O każdej stałej zmianie mieszkania należy zawiadomić o miesiąc wcześniej wydział dla likwidacji emerytur i dodatków dla zaopatrzenia w Krakowie przy ul. św. Filipa L. 17. II p., gdzie też wyłącznie wszystkie reklamacje zgłaszać należy.

Przy każdej reklamacji należy zawsze podać numer akt likwidacyjnego oświadczony na odcinku czekowym.

Przy przejściowej zmianie miejsca pobytu należy się postarać w urzędzie pocztowym stałego pobytu, aby przekaz czekowy dalej przesłano.

Drukarnia P. K. O.

Czek P. K. O. na dwa grosze tytułem miesięcznej renty za zmiażdżenie prawej stopy kolejarza K.

Romantyczne przygody fałszywego księcia.

HOCHSTAPLERSKA KARJERA „INDYJSKIEGO"KSIĘCIA". — PROTEKTOROWIE KTÓRZY OFIARUJĄ SIĘ SPŁACIĆ WIERZYCIELI.

(?) Donosiliśmy już krótko o aresztowaniu fałszywego indyj. księcia Tavan La Plante przez władze włoskie. Obecnie powtarzamy za „Nieave Rotterdamsche Courant" kilka ciekawych szczegółów jego hochstaplerskiej karjery.

Rzekomy książe Tavan La - Plante występo-

wał kiedyś w kabarecie, potem zaangażowano go na aktora filmowego. W sztuce: „Karawana“ grał dowódcę i księci aindyjskiego. Upodobał sobie w tej roli i sprawiwszy sobie wspaniały kostjum narodowy, puścił się w świat na gościnne występy w roli księcia.

W Turynie zetknął się z pewną rodziną austrjacką, gdzie były dwie panny na wydaniu. Książę opowiadał o swych niezmierzonych kopalniach nafty w Ameryce południowej i planach na przyszłość. Sprzeda swoje tereny naftowe, załaduje okręt dolarami i ożeni się w Europie, aby tu osiąść na stałe.

Tymczasem robił długi, które spłaciła potem owa rodzina austrjacka. Protekcja tych znajomych ocaliła go przed aresztowaniem.

Wyjechał pewnego dnia, rzekomo do Ameryki, aby tam spieniężyć swoje tereny naftowe, w rzeczywistości wypłynął w kilku innych miastach włoskich, gdzie wspaniale odegrał swoją rolę, zyskując nieograniczony kredyt i nowych wielbicieli.

Bywał hojny, dawał wiele na cele dobroczynne, sypał „drobne“ dzieciom ulicznym, rozdawał książęce napiwki kelnerom. Dochody czerpał z kieszeni przygodnych zamożnych przyjaciół. Uważano to sobie za zaszczyt prawdziwy kredytować księciu.

Gdy aresztowano go i ktoś rozpuścił pogłoskę, że to tylko areszt za długi, znaleźli się zaraz protektorowie i protektorki „księcia“, gotowi złożyć największe nawet sumy, byleby go wypuszczono z więzienia.

Lecz książę, jak się okazuje, jest hochstaplerem. Nie tak szkodliwym wprawdzie, aby zaliczyć się miał do niebezpiecznych tego rodzaju przestępców — ale opanowany manią wielkości, naciąga łatwowiernych i koniecznie chce grać rolę księcia nie tylko dla filmu, lecz także w rzeczywistości. Grał tę rolę na koszt drugich — jak w teatrze; lecz życie rzeczywiste nie uznaje takiej gry.

Biedna ofiara swego zawodu!

G. P. U.

Obrazki z czerwonej Rosji.

I.

(Co znaczą te trzy straszne litery? Łubianka w Moskwie. Dawny gmach Towarzystwa asekuracyjnego. Kamienni żołnierze ożywieni i żywi skamieniali. Czarny Cadillac. Pan bardzo długi i bardzo chudy. Fenomen natury ludzkiej. Prawdziwe zdarzenie z urzędowania Dzierżyńskiego. Okropna siodycz, obiecująca ponurość. Rola Feliksa Edmundowicza).

Dnia 6. lutego 1922 r. została dekretem Sownarkonu rozwiązana Czrezwyczajka, a na miejsce jej powołano do życia „państwowy zarząd polityczny“ — „Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenije“, które też odtąd żyje w wyobraźni ludu rosyjskiego i działa wśród niego z niesłabnącą energją pod mianem tych trzech liter G. P. U. nie mniej straszuych, iż poprzedzające je „Cz. K.“

Zniesienie Czrezwyczajki i zastąpienie jej przez G. P. U. oznaczało zaniechanie teroru administracyjnego i przejście do zasad pewnej praworządności w rozwinięciu konsekwencyj t. zw. „Nepu“, czyli nowej polityki ekonomicznej, która, oparta na zasadzie kapitalistycznej, swobodnej wymiany towarów i płatności wszelkich usług, musiała mieć za podstawę nie samowolę administracji, moderowaną tylko t. zw. „sumieniem rewolucyjnem“, lecz pewne prawa i ich gwarancje.

Zaniechano więc teroru czyli tracenia ludzi bez jakiegokolwiek sądu ale zatrzymano wszystkie inne środki represyj administracyjnych, przedewszystkiem prawo zsyłania ludzi bez sądu i terminu do najdalszych okolic Syberji, do okropnego klasztoru na wyspie Sołowieckiej o 250 wiorst od Archangielska i t. d. Jakkolwiek więc G. P. U. w przeciwstawieniu do poprzedniczki swojej — Czrezwyczajki nie może już bez sądu stawiać ludzi „pod ścianą“, to jednak zachowało ono jeszcze dość środków, aby być tą instytucją bolszewicką, której ludzie boją się najbardziej, z którą bliższe zetknięcie rzadko komu uchodzi bezkarnie.

* * *

Wielka i jedna z najbardziej handlowych ulic moskiewskich — Miasnickaja (rzeźnicka) prowadząc ze wzgórza w dół ku centrum miasta, kończy się przy wielkim placu Łubiańskim. Na ogromnym tym placu — z dziesięć razy większym, niż Marjacki, Halicki i Bernardyński razem wzięte — przeszło trzydzieści linij tramwajowych ma swoją centralną pętlicę. Tu zbiegają się one z obwodów olbrzymiego miasta, aby na nie z kolei podążać. Jedną dłuższą stronę placu stanowią starożytne i pełne dziwnego wyrazu mury obronne Kitaj gorodu z bramami, wieżami i pozłocistemi kopułami kaplic, zamykających wyjścia z wewnętrznych ulic Kitajgorodu — Nikolskiej, Iliinki i Warwarki. Jednym węższym bokiem plac Łubiański przechodzi w plac Teatralny, dwa zaś pozostałe boki obsiadły ogromne nowe domy w brzydkim berlińsko-prawosławnym stylu.

W górnej części pochylającego się ku wielkiemu teatrowi placu, cały jego krótszy bok zajmując, wznosi się dom ze szczególną obfitością najeżony wieżyczkami, balkonami, stukaturami i t. p. Typowy brzydki wielkomiejski dom bazarowy. Jest to siedziba dawnego towarzystwa ubezpieczeń „Rassija“.

Portal głównego wejścia zdobią figury dwóch krasnoarmiejców z kamienia. W hełmach na głowach, z karabinami w ręku stoją zwróceni ku sobie w energicznym ruchu, jakgdyby biegli do szturmu. W bramie dwóch żywych krasnoarmiejców tak samo, jak tamci, kamienni w hełmach i z karabinami w ręku. Tylko gdy tamci kamienni mają ruch w swej postaci, jakgdyby żyli, to ci dwaj żywi na dole stoją tak nieruchomo, jakby byli z kamienia.

Tu mieści się centralny zarząd G. P. U. Tu rezyduje straszny Feliks Edmundowicz Dzierżyński. Właśnie przed bramę zajechał wielki czarny „Cadillac“. Warty w bramie wyprężyły się jeszcze bardziej i znieruchomiały do reszty. Z bocznych drzwi szklanych wyszedł człowiek bardzo wysoki, bardzo chudy i bardzo wyprostowany w płaszczu, sięgającym po kostki i w bronzowym kaszkiecie na głowie. Przeszedł tak prędko, że tylko mignął długi chudy nos na bladej jak papier twarzy z krótką rudawą bródką. Szybko wskoczył do auta, którego motor warczy już od chwili zajadle. Szofer przerzucił przenośnię, skręcił kierownicą i maszyna z chudym i długim człowiekiem pomknęła jak wiatr.

To Feliks Dzierżyński — prawdziwy szlachcic polski, którego majątek rodzinny w postaci folwarku Dzierżynów znajduje się do dzisiaj w ziemi Wileńskiej. Mogą na czele czerwonej Rosji zjawiać się różni ludzie — Żydzi, Gruzini, Tatarzy, czasem także nawet i sami Rosjanie, mogą nazywać się Stalinami, Trockimi, Zinowiewami, Rykowami i t. d. Wszystko to nie zmienia faktu, że Rosją rządzi Dzierżyński. Ma on bowiem największą władzę praktyczną. Od niego zależy życie i śmierć wszystkich w Rosji i to nietylko burżujów, kryjących się jeszcze po kątach, lecz także robotników, nietylko kontrrewolucjonistów, którzy jeżeli istnieją jeszcze, to tylko w sferze własnej wyobraźni, lecz także wszystkich bezpartyjnych a nawet wszystkich komunistów.

Wszystko, co o tym człowieku powiedziano i napisano — a było jednego i drugiego bez miary — nie daje dostatecznego pojęcia o tym fenomenie pełnej tajemnic niezgłębionych ludzkiej natury. Kombinacja świętego z katem tkliwości i serca z okrucieństwem, całkowitej bezinteresowności osobistej z naturą władczą, nie znającą granic ani miary.

Gdy Dzierżyński żegna swoją ofiarę serdecznem uściśnieniem dłoni i łzawem spojrzeniem dobroci i współczucia, to pożegnany jest gotów. Los jego jest przesądzony. Za godzinę czy za dzień rozebrany do naga w „hali maszyn“ stanie obrócony tyłem pod wylotem pistoletu kata Żukowa. Jeżeli jednak Dzierżyński nie żegna się, lecz niechętnie odwróci od więźnia i coś tam groźnego mruknie pod nosem, to więzień może sobie pogratulować. Odprowadzony do celi nie będzie długo czekał chrzęstu klucza w zamku więziennym i pojawienia się żołnierza, który krzyknie — taki to a taki „z wieszczami w gorod!“ — z rzeczami do miasta.

Na jeden z dziedzińców gmachu G. P. U. przywieźli furę chleba dla żołnierzy. Był to czas, kiedy transport taki budził zdumienie i nieprzezwyciężony apetyt. Jeden z żołnierzy nie czekając rozdziału, ściągnął bochenek z wozu i na miejscu zaczął go żarliwie obrabiać. Dowodzący konwojem podoficer przyłożył mu pistolet do skroni i położył na miejscu trupem. Inni przerażeni odskoczyli. Zrobił się hałas i zamieszanie. Właśnie przechodził tamtędy Dzierżyński. „Co się tu stało, towarzysze,“ Pokazano mu trupa. Podoficer z dymiącym jeszcze naganem w ręce wystąpił i zdał raport z tego, co zrobił. Dzierżyński uśmiechnął się słodko. „To źle, towarzyszu, to bardzo źle! Z proletarjuszem sałdatem potrzeba obchodzić się łagodniej!“ Po tych słowach spokojnym, naturalnym ruchem, jakgdyby wyjmował chustkę z kieszeni, wydobył z futerału przy boku swój pistolet, przyłożył go do skroni stojącego na baczność podoficera i strzelił. Obok żołnierza padł podoficer. Dzierżyński chowając pistolet do futerału, odszedł równym, miarowym krokiem do siebie.

Takim jest człowiek, który od siedmiu lat

„APOLLO“ PORANEK KINEMATOGRAFICZNY „APOLLO“
Niedziela 8/2 b. r. o godz. pół do 12-tej
Wystawowy dramat w 6-ciu wielkich aktach z HEŁĄ MOJĄ p. t.
WESELE FIGARA
Nadprogram: Pobyt Rumuńskiej Pary Królewskiej w Polsce. — Ceny miejsc znacznie zniżone. 571

czuwa nad bezpieczeństwem komunizmu w Rosji i trwałością jego zdobyczy. Zaczął od małego, kiedy fortyfikował w jesieni r. 1917 Smolny Instytut w Piotrogrodzie i organizował jego obronę, jako siedziby centralnego komitetu partji bolszewickiej. Dzisiaj ma do dyspozycji największy aparat, jakim kiedykolwiek rozporządzała jakakolwiek policja państwowa, dziesiątki tysięcy urzędników, tysiące przeróżnych najchytrzejszych szpiegów, wszystkie wymysły najnowszej techniki, sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi własnego wojska tworzącego t. zw. „korpus osobawo naznaczenja“ z własną kawalerją, artylerją, samolotami i tankami. Ma przedewszystkiem nieograniczoną władzę, przed którą drżą wszyscy, najbardziej prawowiernych komunistów nie wyjmując. Jeżeli bolszewicy dotąd utrzymywali się przy władzy, jeżeli się w niej dalej utrwalają, to jest to dziełem przedewszystkiem jego — Feliksa Edmundowicza Dzierżyńskiego.

Widz.

Tragiczny zgon wybitnego anatoma.

(?) Londyńskie dzienniki donoszą o tragicznym wypadku, którego ofiarą padł prof. Kulczyckij, wybitny uczony rosyjski i anatom, orgiś przyjaciel ostatniego cara rosyjskiego, Mikołaja II.

Prof. Kulczyckij opuścił onegdaj swoje laboratorjum, położone na trzeciem piętrze anatomicznego instytutu w Londynie, aby się udać na czwarte piętro. Wszedłszy do windy, zawcześnie otworzył drzwi i runął z czwartego piętra w dół. Odwieziono nieszczęśliwego człowieka do pobliskiego szpitala, ale wszelka pomoc lekarska okazała się daremną. Po kilku godzinach umarł skutkiem wewnętrznych obrażeń.

Za czasów carskich należał prof. Kulczyckij do najbardziej wpływowych i najpopularniejszych osobistości w Rosji. Pochodził z rodziny chłopskiej. Jako student medycyny, rokujący wielkie nadzieje, otrzymał jakieś stypendjum i wyjechał na dalsze studja do Paryża, gdzie poświęcił się specjalnie anatomji. Mając lat 30, mianowany został profesorem uniwersytetu w Charkowie. — W dziesięć lat później był już sławnym. Powołano go na katedrę anatomji do Petersburga. Z okazji poświęcenia nowego budynku uniwersyteckiego, car Mikołaj kazał sobie przedstawić Kulczyckija. Nazajutrz wezwany został do cara na prywatną audjencję. Odtąd bywał często w pałacu carskim. Aż do wybuchu rewolucji pozostał najwierniejszym doradcą cara i jego przyjacielem. Otrzymał też tekę ministra oświaty i mnóstwo odznaczeń.

Kierenskij uwięził Kulczyckija. Sądy skazały go na śmierć, ułaskawiony, pracował potem jako robotnik fabryczny w jakiejś małej pieścinie rosyjskiej, aby się ukryć przed władzą rewolucyjną.

Wreszcie udało mu się uciec z Rosji. Schronił się do Anglji, gdzie miał licznych przyjaciół, między nimi kierownika londyńskiego Instytutu anatomicznego. Związek lekarzy londyńskich wyznaczył mu subwencję i sterany wiekiem i trudami uczony, mógł spokojnie oddać się pracy zawodowej.

Nieszczęśliwy wypadek przerwał pasmo jego żywota.

Straszna katastrofa w Chicago.

Dziesięć osób zabitych. — Sto osób ciężko rannych.

(?) Nowojorskie gazety donoszą senzacyjne wprost szczegóły o pożarze, jaki wybuchł przed tygodniem w Chicago, przy West Side.

Z niewiadomych powodów wybuchł o północy ogień w domu ośmiopiętrowym, liczącym około sto mieszkańców. Powstała nieopisana panika. Straż pożarna była bezsilną wobec szalejącego żywiołu, tembardziej, że prawie wszystkie sikawki pozamarzały skutkiem okropnego mrozu. Z górnych pięter domu raz wraz wyskakiwali ludzie, spadając w otchłań ulic. Byli tam starcy, byłe kobiety i dzieci. Strażacy stali z nastawionemi płótnami ratunkowemi, lecz wiele z owych ofiar pożaru skakało na oślep i zamiast w nastawione płótna ratunkowe, spadali na bruk z rozrzaskaną głową lub złamanemi członkami.

Oprócz 10 osób, które zostały zabite, sto osób jest rannych, z tych znaczna część nie do uratowania. Wiele osób, a zwłaszcza dzieci, ucierpiało bardzo skutkiem mrozu, który w ową noc doszedł był do 20 stopni. Wprost z łóżek wyskakiwali oknem w nastawione płótna ratunkowe, w bieliźnie tylko odziani.

Z nad modrego Dunaju.

(Korenspandencja własna Wieku Nowego).

JOFFE OPUSZCZA WIEDEŃ. — NOWE LINIE TELEFONICZNE. — HANDEL NA RATY. — WYSTAWA PRZECIWTYTONIOWA.

Wiedeń w lutym.

Rząd austrjacki opamiętał się. Osławiony Joffe opuszcza wkrótce Wiedeń i wyjeżdża do Tokio na stanowiska ambasadora sowieckiego. Wiadomość tę przyniosły onegdaj pisma wiedeńskie bez żadnych komentarzy, które są właściwie... zbyteczne.

Nie ulega jednak wątpliwości, że przeniesienie to nastąpiło na skutek energicznej interwencji rządu austrjackiego, który nie mógł sobie poradzić inaczej z natrętnym, a wcale niepożądanym przybyszem. O tem, co człowiek ten podczas swej krótkiej bytności w stolicy naddunajskiej na szkodę Austrji zdziałał, pisać by można tomy.

To też nie dziw, że nikt za nim łez gorzkich nie roni, a już najmniej policja, której dał się porządnie we znaki ciągłem urządzaniem wcale nieobiecujących demonstracyj i awantur na ulicach miasta. Być może, że w krainie wschodzącego słońca będzie pan Joffe więcej umiarkowany, tem bardziej, że Japończycy nie lubią zbytnia żartować, a mając skośne oczy, patrzą dokładnie na prawo i lewo i zwęszą w samym zarodku niebezpieczeństwo.

Na miejsce Joffego zamianowany ma być posłem sowieckim w Wiedniu dotychczasowy prezydent rządowego towarzystwa wywozowego, Lauter, którego nazwisko brzmiące wprawdzie bardzo głośno, dotychczas nie jest jeszcze znane.

I jedno pobożne życzenia mają obecnie Wiedeńczycy: aby pan Lauter, specjalista wywozowy, wywiózł z Austrji wszystkich bolszewików i nie wwoził nowych, jako - że eksport połączony jest zawsze z... importem...

Pisząc o ospwach komunikacyjnych, wspomnieć muszę, że obecnie czyni się tutaj próby w nawiązaniu komunikacji telefonicznej Wiedeń—Paryż i Wiedeń—Rzym, która przy użyciu t. zw. wzmacniaczy doidzie prawdopodobnie do skutku, stwarzając tem samem wygodną sposobność porozumiewania się z temi miastami. Planowane jest również nawiązanie komunikacji telefonicznej między Wiedniem a Gdańskiem, co jednak nastąpi powoli, na raty.

Na raty bowiem można obecnie w Wiedniu kupić wszystko, począwszy od ubrań a skończywszy na buciorach. Jednak nieuczciwi handlarze, wyzyskując brak gotówki u kupujących, liczą za dostarczony na raty towar o 70 procent drożej, co dało tutejszej policji gospodarczej powód do bliższego zajęcia się tą sprawą, stanowiącą obecnie ze względu na swą aktualność piekącą kwestję dnia.

O wiele aktualniejszą jest jednak ze względu na swą... nieaktualność odbywająca się właśnie w Wiedniu wystawa przeciwtytoniowa, urządzona staraniem świeżo powstałego w Austrji Związku przeciwników tytoniu, którzy wzięli sobie za wcale trudne zresztą zadanie oświecić i nawrócić namiętnych palaczy zapomocą barwnych, a nieraz wysoce humorystycznych obrazów, ilustrujących dosadnie zgubne skutki tytoniu.

I tak: Zasnął chłop z fajką w zębach i nie widzi, jak z iskry fajecznej zapaliła mu się... chałupa... (A przebudziwszy się, pomyślał z pewnością: mniejsza o chałupę, ale... fajki szkoda...).

Czy wystawa ta dopnie celu? Czy nawróci z tytoniowej drogi zalet zastępy mniej lub więcej nałogowych palaczy na drogę zdrowia i... oszczędności? Każdy wie o tem, że palenie tego zdrowia nie polepsza, a jednak... pali. Jest to problem zbyt zawiły, aby go można rozwiązać w ramach feljetonu dziennikarskiego.

Charakterystycznem jest tylko, że kiedy jeden z komitetowych owej wystawy spytał pewnego uczestnika, czy weźmie sobie do serca treść rozwieszonych dookoła obrazów, tenże niezrozumiawszy widocznie o co chodzi, zagadnął go naiwnie: — Panie, czy można tu zapalić papierosa?

Mieczysław Lisowski.

Nagroda 25.000 dol. za lot Paryż - Nowy York.

(b) Raymond Orteig z Noweco Yorku ogłasza, że ustanawia nagrodę 25,000 dolarów dla lotnika, który podejmie się lotu z Paryża do Nowego Jorku.

„APOLLO“ Początek o g. 3-ciej
Dziś 7-2 b. r. premiera
MESSALINA
„LEW“ Początek o g. 3-ciej
„LEW“
Premiera dziś 7-2 b. r.
572
„APOLLO“

Tragiczny wypadek na ślizgawce.

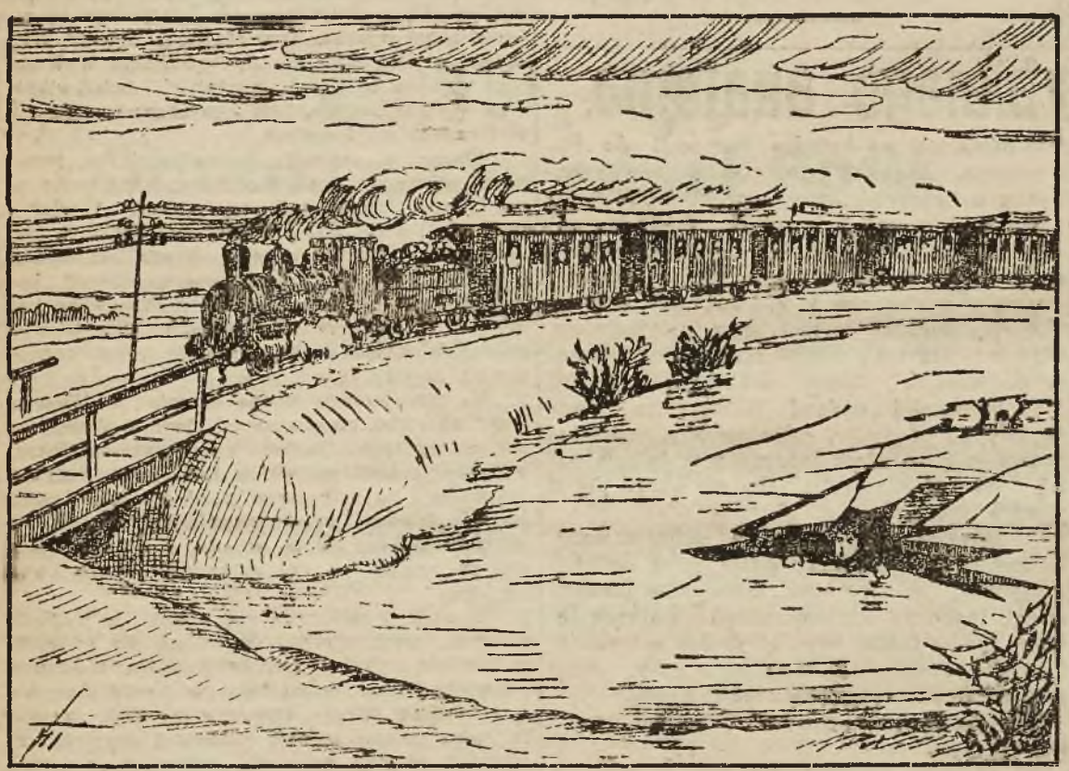

(d) Onegdaj w Pustomytach trzech chłopaków, chcąc zakosztować rozkoszy ślizgawki, udało się na rzekę Stawczankę. Byli to: 13-letni Władysław Kochanowski oraz dwaj bracia Seńko i Mirosław Karpiniec. Ślizgali się oni tuż przy torze kolejowym Lwów-Szczerzec obok mostu, pod którym przepływa Stawczanka.

Nagle pod Kochanowskim, gdy znalazł się na środku rzeki, załamał się cienki lód. Wpadł on do wody i odrazu począł tonąć. Widząc to dziesięcioletni Seńko Karpiniec, chciał pospieszyć mu na ratunek. Gdy jednak zbliżył się do miejsca wypadku, również pod nim załamał się lód, a Karpiniec, wpadłszy do wody, uchwycił się krawędzi załamanego lodu i rozpaczliwie wzywał pomocy. Na ratunek pospieszył starszy jego brat, Mirosław, który zdołał go wyciągnąć z wody, w czasie czego Kochanowski utonął.

W chwili tak tragicznej sceny nadjechał pociąg osobowy, a liczni pasażerowie byli świadkami wypadku, obserwując go z okien wagonów.

Następnego dnia dopiero wyciągnięto zwłoki Kochanowskiedo z rzeki i pochowano na cmentarzu w Pustomytach.

Tajemnice „Związku wolnej miłości“.

(SKANDALICZNY PROCES OBYCZAJOWY W CZERNIOWCACH. — PODNIECONA ŻĄDZA NIEZDROWYCH WRAŻEŃ KAŻE NIEWIASTOM PRZYPUŚCIĆ SZTURM DO SALI ROZPRAW. — KARTKI Z KRONIKI WIELKOMIEJSKIEGO BAGNA. — „NAIWNE DZIEWCZĄTKA“. — AUDYTORJUM NIE CHCE TAJNEJ ROZPRAWY. — UKARANY POŁYKACZ SENZACJI).

(Od naszego korespondenta).

Czerniowce w styczniu.

W swoim czasie donieśliśmy o skandalicznej aferze erotycznej, wykrytej w Czerniowach: Dwie niewiasty z lepszych sfer utrzymywały w swoich mieszkaniach tajne przybytki schadzek dla spragnionych miłości parek. To jest obecnie przedmiotem procesu, w którym obok obu głównych oskarżonych „filantropek“ przewija się cała galerja młodych, ładnych dziewcząt ze sfer inteligencji i półinteligencji, dalej oficerów, kupców i różnej kategorji lowelasów, przeważnie podstarzałych.

I tu powtórzyły się sceny, świadczące, że ród niewieści jest zawsze ten sam, w Czerniowcach jak we Lwowie, Warszawie, Wiedniu lub Paryżu. Rozprawa wzbudziła taką senzację wśród kobiet, żądnych niezdrowej podniety dla nerwów, że cały tłum rozpętanych histeryczek wtargnął na salę sądową, okupował ławki, wcisnął się nawet na miejsca dla adwokatów i dziennikarzy, przysłuchując się z zapartym oddechem zeznaniom świadków.

Przed trybunałem defilują młode osóbki o ładnych twarzyczkach, na których występek wycisnął już swe piętno. Atmosfera cichego porozumienia z oskarżonemi każe im składać wykrętne zeznania, według których obie raffinki były poprostu aniołami dobroci, chcącemi dopomóc bliźnim. Eugenia P. i Olga S. zeznają, że chodziły do pani W. uczyć się... wyrobu włóczkowych jumperów. I tak się stało, że akurat przyszedł ajenci i „nakryli“ je przy tem pracowitem zajęciu. Oczywiście nie było mowy — a jakże — o żadnych „takich“ rzeczach. Że się znalazł w mieszkaniu równocześnie pewien obcy pan? Cóż z tego On też się chciał przypatrzyć, jak to się przykrawa jumpery. A może sam chciał przykrawać? To jego prywatna rzecz...

Tak z niewinną miną opowiadają dziewczątka a trybunał słucha i mruży lewe oko.

Panna Popi V., druga oskarżona, odnajmowała pokój pewnemu staremu hultajowi. W mieszkaniu tem odbywały się orgje z udziałem sprowadzonych „szwaczek“. Gospodyni w tym wypadku — wbrew zwyczajowi wszystkich gospodyń — twierdzi, że o niczem nie wiedziała. — 18 letnia Cilly K., oskarżona o stręczenie do nierządu(!) opowiada całą historję, jak to założyła się z pewnym panem o 5.000 lei, iż udowodni mu niewierność jego narzeczonej. Zakład chciała wygrać w ten sposób, że ową pannę sprowadziła do mieszkania pani W., a świadek, wyznaczony przez narzeczonego, miał na miejscu to stwierdzić. Dlatego tylko nadobna Cilly chodziła do pani W., broń Boże po nic innego!

Po ukończeniu postępowania dowodowego zarządzono wykluczenia jawności. Teraz dopiero pokazało się, co znaczy żądza senzacji. Mnogi tłum, duszący się wprost w małej sali rozpraw, ani drgnął.. Przez pół godziny sędzia piorunował i pomstował, groził karami, perswadował i błagał — wszystko napróżno. Dopiero wezwana policja i straż sądowa z trudem usunęła rzeszę widzów na korytarz. Tutaj pod drzwiami zrobił się taki „nacisk“, że kompetentny woźny sądowy, oparłszy się z całych sił o drzwi, okazałym tyłem swoim bohatersko powstrzymywał napór tłumu. Ilekroć jednak do środka wchodziła jaka osoba urzędowa, tłum wpadał za nią na salę i znowu trzeba było da capo powtarzać cały proceder z wyrzucaniem ciekawskich.

Pewien znany kupiec pan K. zdołał przy „wyrzuceniu“ ostać się na sali i usiadł z miną niewiniątka obok jednego z obrońców. Gdy ten zwrócił mu uwagę, krewki kupiec obsypał go obelgami. Mina zrzedła mu dopiero wtedy, gdy sędzie z miejsca zawiesił nad nim karę aresztu i kazał go odprowadzić do kozy. Niefortunny miłośnik sen-

zacji będzie musiał dwie doby rozmyślać za kratkami, czy warto było się tak pchać...

Gdy odroczono rozprawę, sędziowie i adwokaci wyszli z sali skąpani w strumieniach potu, niby z łaźni. — „Opinja“ publiczna z niezwykłem napięciem oczekuje na dalsze rewelacje o „klubie wolnej miłości“, które ujawnią się jeszcze przed zakończeniem procesu.

Tajemniczy list, znaleziony na ulicy Leona Sapiehy.

Chłopak gwałcony i więziony w willi

(d.) Wczoraj na ulicy Leona Sapiehy jeden z przechodniów znalazł na chodniku przywiązany do kawałka węgla list, na którym widniały błagalne wyrazy, aby znalazca doręczył go natychmiast policji. List ów znalazca odesłał do jednego z komisarjatów, gdzie go otwarto.

Autor listu, małoletni terminator szewski z Katowic, nazwiskiem Paszczak, podaje w słowach pełnych przerażenia i zgrozy, że przybywszy do Lwowa z Katowic w poszukiwaniu roboty, upity został przez grono jakichś nieznanych mu mężczyzn, a następnie zawieziony samochodem w stanie nieprzytomnym do jakiejś willi, położonej w ogrodzie, gdzie jest więziony w pokoju zakratowanym. Otrzymuje odpowiednią ilość jedzenia i napoju, a trzymający go w więzieniu zbrodniarze dopuszczają się na nim ohydnych wykroczeń przeciwko moralności, wobec których jest on bezsilny. Błaga więc o natychmiastowy ratunek, nie umie jednak podać miejsca, gdzie ów dom jest położony. W końcu zaznacza, że o ile nie zostanie uratowany, to w najkrótszym czasie umrze.

Treścią listu tego zajęła się policja. Do późnego wieczora z dochodzeń nie było żadnego rezultatu. Nie zdołano odnaleźć takiej podejrzanej willi. Możliwem też jest, że ktoś dla senzacji urządził policji „kawał“, dając jej zagadkę nie do rozwiązania.

Obława policyjna na terenie trzeciej dzielnicy Lwowa.

(d.) Tej nocy z piątku na sobotę urząd śledczy policji państw. znowu przeprowadził we Lwowie wielką obławę. Tym razem w dzielnicy Żółkiewskiej przy pomocy funkcjonarjuszy trzeciego komisarjatu pod komendą kierownika komisarza Koncewicza.

Szef urzędu śledczego nadkom. Kozakiewicz wysłał na miasto 10 patroli po dwóch wywiadowców i trzech posterunkowych oraz dwa większe oddziały pod komendą komisarzy. Jednym dowodził kom. Libich, w którym udział brali Mulik i Jaworski. Oddział ten operował w ulicach sąsiadujących z Zamarstynowem. Drugi taki oddział, na czele którego stał dr. Burda i Hinke z swoim psem policyjnym, urzędował u podnóża Wysokiego Zamku, w czasie czego kom. Koncewicz ze swoim oddziałem czynny był dokoła placu Solskich.

Latający oddział, który przenosił się z miejsca na miejsce w całej dzielnicy, prowadził komisarz Madej, mając przy boku urzędników śledczych Janklewicza z psem policyjnym „Muchą“ i Seinfelda oraz wywiadowcę Malawskiego i przod. Kowalskiego.

Wszystkie oddziały i patrole stwierdzały przedewszystkiem, czy dozorowi złodzieje nocują w swoich mieszkaniach, dalej kontrolowały podejrzane spelunki i mieszkania dozorców domów, przeprowadzały odpowiednie rewizje i legitymowały podejrzane osoby. Oddział kom. Madeja zrewidował liczne domy przy ul. Ormiańskiej, placu Strzeleckim i ul. Szkarpowej, a nadto przeprowadził perlustrację kawiarń i hoteli w tej dzielnicy.

Zagadkowa para.

W ręce Janklewicza i Seinfelda w kawiarni „Royal“ przy ulicy Teatralnej wpadł podejrzany osobnik, który podał, że nazywa się Abel Gasser. Dokumentów nie miał, lecz podał, że mieszka w hotelu „Angielskim“ przy ulicy Kamińskiego. Tu stwierdzono, że nie ma żadnych rzeczy, a co drugi dzień wyjeżdża ze Lwowa i wraca z powrotem do tego hotelu. Przy rewizji osobistej u Gassera znaleziono klucz z innego hotelu, a mianowicie „Ziemiańskiego“ przy ulicy Ormiańskiej. Udano się z nim do tego hotelu i stwierdzono, że w jego pokoju

zamkniętą na klucz

była Pelagja Jackowiczówna z Czortkowa. Ponieważ ona dawała niejasne wyjaśnienia, nie wiedziała nawet jak jej „mąż“, a następnie „narzeczony“ Gasser nazywa się, twierdziła, że jest on Czechem i nie mogła podać, dlaczego jest zamkniętą w hotelu przez Gassera, kom. Madej odesłał ją wraz z Gasserem do aresztów policyjnych. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z handlarzem żywym towarem, co też ustali śledztwo. — Stwierdzonem też będzie, czy Jackowiczówna faktycznie pochodzi z klasztoru w Czortkowie, jak to utrzymywała w swoich zeznaniach. —

Złodziej na wywczasach.

W hotelu „Union“ przytrzymano w jednym z pokoi znanego złodzieja Władysława Szczepańskiego, mającego przydomek „Weresz“. Był on w towarzystwie swojej kochanki Stefanji Primy. Twierdził, że udał się na nocleg do hotelu, aby dobrze i spokojnie wypocząć. Niestety policja przerwała mu te wywczasy, poczem wraz z kochanką poszedł do aresztów.

W hotelu „Sandomierskim“ przy ulicy Żółkiewskiej wesołą zabawę kom. Madej przerwał pewnemu towarzystwu. Byli to trzej bracia, którzy wspólnie urządzili sobie „karnawał“ z trzema nieletniemi dziewczątkami. Zrazu podlotki nie zdawały sobie sprawy z tego, w jakie sidła wpadły. Uprzytomniały dopiero, gdy zabierano je do „furdygi“. Nie uchroniły się od aresztu mimo spazmów i płaczu. —

W ciągu obławy nadto aresztowani zostali: Wilhelm Vogel, Michał Wołczuk, Wilh. Szydłowski, Szymon Sud, Paulina Domaradzka, Józef Moster, Aleks. Silberstein Samuel Schneck, Efroim Ast, Genowefa Storc recte Lis, Stef. Leszczyńska, Marja Jawraczyńska, Samuel Brückner, Anna Senyk z Tarnopola i wywołany ze Lwowa Wasyl Tościak. —

Obławę, która rozpoczęła się o godz. 9 wiecz., nadkomisarz Kozakiewicz zakończył po godz. 2-giej w nocy.

NADESŁANE.

TANIO OBUWIE
z naj ensz ych fabryk spr edaje ma azyn obuwia
REICH PIEKARSKA 8
56

Fortepiany, Pianina, Fisharmonje NA RATY.
Kaim & Syn Lwów — Kopernika l. 16
11434

Poszukuje się większej parceli
do wynajęcia dla ce ów sportowych przy li ji tramwajowej. Zgło-z. pod „SPORT“ do A min. 1 4:1

Obszerny akt oskarżenia a mała kara.

(d.). Przed ławą sędziów przysięgłych wczoraj stawał Jan Spaliński, liczący 22 lata, zamieszkały w Hucie szczerzeckiej.

Akt oskarżenia zarzucał, że dnia 1-go lipca 1924 zamaskowany bandyta napadł z bronią w ręku na dom Uschera Ehricha w Hucie szczerzeckiej i grożąc zabiciem, zrabował mu pewną ilość masła, chleba, tytoniu itd. Po pewnym czasie Ehrlich wskazał na Jana Spalińskiego, jako na sprawcę rabunku. —

Po aresztowaniu Spalińskiego agnoskowano go jako sprawcę innych jeszcze zbrodni. Mianowicie dnia 1 maja 1922 spłonęło około 60 morgów lasu własność p. Małobędzkiego w Hucie szczerzeckiej. Niejaka Kaznowska wskazała Spalińskiego jako na sprawcę podpalenia. —

Dnia 7 września 1923 bandyta jakiś grożąc rewolwerem zrabował Pinkasowi Strumowi 500 tys. marek Strum zeznał w śledztwie, że napadu dokonał Spaliński.

Prócz wymienionych wyżej zarzutów obwiniony był Spaliński i o zbrodnię gwałtu, dokonaną na osobie policjanta Antoniego Balickiego, o bezprawne posiadanie broni i legitymowanie się fałszywym dokumentem, za którego pomocą, po zajściu z policjantem, któremu uciekł, wyjechał aż do Baranowicz.

Rozprawie przewodniczył radca dr. Socha, oskarżał prokurator Ogonowski, bronił dr. Batycki. —

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Spaliński został uwolniony od

zbrodni podpalenia i rabunku, a za resztę zasądził go trybunał na sześć miesięcy więzienia, wliczając mu do kary areszt śledczy tak, że Spaliński natychmiast został wypuszczony z więzienia.

Min. Sokal grozi dymisją.

Warszawa, 6. lutego (Pat). Sejmowa komisja budżetowa po dokonaniu wyboru zastępców przewodniczących podkomisji politycznej, p. Romockiego i ekonomicznej p. Chądzyńskeigo, zatwierdziła regulamin dla prac podkomisji, poczem podzieliła się na dwie podkomisje, które przystąpiły do obrad. Podkomisja polityczna załatwiła po dyskusji dochody w budżecie min. spraw zagran., zniżając pozycję „uposażenia“ w zarządzie centralnym o 22.000 zł., a „wydatki biurowe“ na 13.500 zł., pozatem w dziale II „biuro komisarza generalnego w Gdańsku“ zniżono uposażenia o 12.000 zł. Podkomisja gospodarcza obradowała nad budżetem min. pracy i opieki społecznej. Na wstępie zdał min. Sokal sprawozdanie z konferencji, jaka odbyła się z premierem Grabskim w sprawie podwyższenia budżetu min. pracy i opieki społecznej. Premier zgodził się na podwyższenie wydatków w całym budżecie minister. pracy i opieki społecznej o 15 proc., t. zn. z kwoty 18,325 000 na 21 miljonów zł. Następnie przystąpiła podkomisja do dyskusji szczegółowej, przyznając z pewnemi zmianami dział dochodów. Po przystąpieniu do omówienia wydatków, zaproponował referent p. Kaczyński, w związku z wynikiem konferencji odbytej u premiera Grabskiego, podwyższenie pozycji „pomieszczenia“ i poz. „remont“ o pół miljona, jako pierwszy awans na zakupno gmachu dla ministerstwa pracy i opieki społecznej i odrestaurowania go, ewentualnie na budowę nowego gmachu. Przeciw tej podwyżce wystąpili przedstawiciele ZLN., Ch. D., Ch. Nr. i Piasta. Wówczas zabrał głos minister Sokal i oświadczył, że wyciągnie z tego konsekwencje, mianowicie o ile pozycja ta nie zostanie uchwalona, odda swą tekę do dyspozycji premiera. Przewodniczący zaproponował, by głosowanie nad wnioskiem o podwyżkę odłożyć do ukończenia drugiego czytania budżetu ministerstwa pracy i opieki społecznej. Propozycję tę przyjęto.

Przymierze Witosa z Korfantym?

Posłowie Chądzyński i Popiel zaprzeczają.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (z) W Sejmie rozeszła się pogłoska, że pp. Witos i Korfanty mieli zawrzeć przymierze, mające na celu stworzenie silnego centrum złożonego z chrześc.-dem. „Piasta“ i NPR. Interpelowany w tej sprawie p. Chądzyński zaprzeczył kategorycznie tej wiadomości, stwierdzając, że całe jego stronnictwo jest w ostrej walce z posłem Korfantym, podobne przypuszczenie więc jest wprost niedorzeczne. Prezes N. P. R., p. Popiel oświadczył, że jest to głupstwo, o którem nie warto mówić.

Pogłoski o powrocie marsz. Piłsudskiego do armji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (z) Rozeszły się pogłoski, że marsz. Piłsudski powrócił na krótko do armji jako profesor dla dowódców dywizji. Okazuje się jednak, że marszałek przybył rzeczywiście do stolicy, jednak nie jako profesor szkoły, a jedynie na prośbę generałów studjujących w szkole wyszkolenia generalskiego, aby przerobić z nimi krótki trzydniowy kurs taktyki wojennej.

Decyzja Mac Donella pomija traktat wersalski.

Rząd polski trwa na dawnem stanowisku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa (z) W Ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się narada między ministrem Skrzyńskim i komisarzem generalnym w Gdańsku Strassburgerem. Na konferencji tej wyjaśniono, że nieprzychylna dla Polski decyzja Mac Donella opiera się jedynie na orzeczeniu jego poprzednika Lincolnga i pomija całkowicie traktat wersalski jak również konwencję paryską i umowę warszawską. Wobec tego jest ona z punktu widzenia prawnego nieuzasadniona. Komitet polityczny ministrów nie zajmował się wczoraj wcale tą sprawą, co oznacza, że rząd polski w niczem nie zmienił swego pierwotnego stanowiska.

Interwencja aliantów w konflikcie grecko-tureckim.

Londyn 6. lutego (Pat) „Telegr. Comp.“ donosi z Aten, że Francja, Anglja i Włochy podjęły w sprawie wydalonego patrjarchy akcję pośredniczącą w tym kierunku, że stanowisko wydalonego patrjarchy ma być uznane za opróżnione i że mają nastąpić nowe wybory patrjarchy, przyczem Turcja zobowiąże się nie wydalać tego nowego patrjarchy i utrzymać instytucję patrjarchatu. Nadto zobowiąże się Turcja nie przedsiębrać żadnych dalszych wydalań członków św. synodu.

POŻAR SZYBÓW NAFTOWYCH

Gdańsk, 6 lutego. (AW.) Donoszą tu z Moskwy, że pożar źródeł naftowych w Baku przybiera ogromne rozmiary. Z okolic ściągnięto straż ogniową. Jak dotychczas stwierdzono, 20 osób zginęło w płomieniach.

FUNDUSZ BEZROBOCIA.

Warszawa, 6. lutego (Pat). Pisma donoszą: Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dyrektora Szubartowicza kolejne posiedzenie zarządu głównego funduszu bezrobocia. Przyjęto preliminarz budżetowy tego funduszu na luty w kwocie 2,984.092 zł. Budżet ten przewiduje na świadczenia dla bezrobotnych 2 milj. 734 tys. zł. resztę zaś stanowią wydatki połączone z utrzymaniem zarządu głównego, zarządów obwodowych i instytucji zastępczych. Wkońcu omawiano sprawę zastosowania ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia do robotników zatrudnionych w zakładach państwowych i samorządowych. Ze względu na wzrastające bezrobocie w tych zakładach uznano załatwienie tej sprawy za pilne. Przewodniczący wyjaśnił w porozumieniu z ministrem pracy, że sprawa ta będzie załatwioną najpóźniej z końcem bm.

STUDJUM TEOLOGJI PRAWOSŁAWNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (z) W dniu 8 bm. odbędzie się w Uniwersytecie warszawskim uroczyste otwarcie studjum teologji prawosławnej.

HAARMANN I GRANS ZOSTANĄ WKRÓTCE STRACENI.

Berlin 6. lutego (Pat). Dzienniki donoszą z Hannoweru, że sąd najwyższy odrzucił zgłoszoną przez Gransa prośbę o rewizję wyroku, jaki zapadł przeciw niemu jako współoskarżonemu w procesie Haarmanna. Wyrok stał się więc prawomocnym i zostanie w krótkim czasie wykonany zarówno na Haarmannie jak i na Gransie.

ROZKAZ FRUNZEGO DO CZERWONEJ ARMJI.

Moskwa 6. lutego (Pat). Przewodniczący wojennej Rady rewolucyjnej ZSSR. Frunze po objęciu funkcji po usuniętym z tego stanowiska Trockim, ogłosił dziś rozkaz do czerwonej armji i floty. Rozkaz ten jest poniekąd politycznem exposé Frunzego. W zakończeniu rozkazu Frunze przedstawia międzynarodową sytuację polityczną z punktu widzenia wojskowego, wskazując, że czynione są obecnie usiłowania utworzenia dokoła Rosji sowieckiej wrogich jej grup państw wielkich i małych, dążących jakoby do zdławienia ruchu proletarjatu. Odpowiednio tedy do sił przeciwników, armja czerwona musi się uzbroić i przygotować do walki.

UJĘCIE WYSŁANNIKÓW BOLSZEWICKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. (z) Na odcinku 4 kompanji w miejscowości Klementy żołnierze ochrony pogranicza ujęli onegdaj wałęsających się dwóch osobników, objawiających zamiar przedostania się na stronę bolszewicką. Okazało się następnie, że byli to wysłańcy bolszewiccy z Mińska.

Proces Maślińskiego.

Sprzeczne zeznania świadków.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa (z). Wczoraj odbywał się w dalszym ciągu proces Maślińskiego. Chodziło głównie o ustalenie alibi oskarżonego, który twierdził, że w dniu krytycznym między godz. 20 a 22 był u swoich kuzynów Piwońskich. Piwońscy i służąca ich twierdzili kategorycznie, że z powodu uroczystości rodzinnej Maśliński był wtedy u nich. Jednak prokurator wskazał na sprzeczność obecnych zeznań tych świadków z zeznaniami jakie złożyli w śledzwie i wykazał chwiejność zeznań. Dziś oczekiwana jest mowa prokuratora.

Bolszewicy o pożyczce amerykańskiej dla Polski.

„Nagroda za front antisowjecki".

MOSKWA. (AW). „Prawda" omawia sprawę polskiej pożyczki w Ameryce. Ameryka, zdaniem pisma sow. stroniła od Polski, lecz w ostatnich czasach zarówno w Ameryce, jak i w Anglji, zaznaczył się wzrost zaufania do Polski, którego wyrazem jest opinja londyńskiego Ewening-Banku. Nie dyskutując nad kwestją stopnia wątpliwości, że stabilizacja Zw. sowjeckiego oparta jest na trwalszych podstawach. To jednak nie wystarcza dla uzyskania pożyczki przez Zw. sow. zagranicą. Polska, — zdaniem „Prawdy" — uzyskuje pożyczkę amerykańską, jako uczestniczka antysowieckiego frontu, zorganizowanego przez kapitał anglo-amerykański.

Imperjalizm Rosji sowjeckiej.

Agitacja Stiekłowa za przyłączeniem wschodnich województw polskich do Rosji.

Warszawa, 6 lutego. (AW.) Donoszą z Moskwy, że Stiekłow ponownie w sposób bardzo gwałtowny napadł na Francję, którą czyni odpowiedzialną za upadek ekonomiczny Rosji i jej straty terytorjalne, przyczem wyraźnie agituje za przyłączeniem wschodnich województw polskich do Związku sow. Uznanie naszej granicy wschodniej nazywa oburzającym gwałtem historycznym, popełnionym przez Francję i Anglję.

Zacięte walki w Chinach.

LONDYN. (AW) Z Honkong donoszą o zaciętych walkach w południowych Chinach. Generał Czu Czing-ming, najzagorzalszy przeciwnik Suntjan-sena zaatakował wczoraj miasto Kanton i otoczył fortecę Fun, znajdującą się w pobliżu miasta. Komendant Kantonu wysłał celem odebrania tego zagrożonego punktu swe siły zbrojne, złożone przeważnie z niemieckich i rosyjskich oficerów. Zacięta walka toczy się w dalszym ciągu.

Kronika bieżąca.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Sobota o godz. 3 pop. „Kopciuszek" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).
Sobota o godz. 730 wiecz. „Wesele Figara".
Niedziela o godz. 3 pop. Kopciuszek"
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Aida".
Poniedziałek „Lampa Alladyna" (50 pr. zniżki).
Wtorek „Wesele Figara".

TEATR MAŁY:

Sobota „Pan Dyrektor".
Niedziela „Pan Dyrektor".
Poniedziałek „Świt dzień i noc" (z pp. Łozińską i Hierowskim, reż. Żytecki).
Wtorek „Świt dzień i noc" (z pp. Łozińską i Hierowskim — reż. Żytecki).

TEATR NOWOŚCI:

Sobota „Radio - dziewczyna".
Niedziela „Radio - dziewczyna".
Poniedziałek „Radio - dziewczyna".
Wtorek „Radio - dziewczyna".

Teatr „Bagatela". Od 1-go lutego br. „Dym" żart scen., Poli Lori, Stanek, J. Sławski, Chaszczewska, Fleming and sisters Poli, „Cherlaki" — żart scen. Bovi Freyman, „Seans" fantazja w 1 odsłonie. Początek o godz. 8.15. Po przedstawieniu „Dancing".

Franciszka z Gerstmanów Stupnicka wdowa po notarjuszu śp. Konstantym, notarjuszu w Śniatynie zmarła dnia 5 bm. w 76 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dziś o 3 popołudniu z kaplicy Doinów.

Legjoniści! Jutro w niedziele 8 bm. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie w lokalu Związku Leg. (Zielona 7) w sprawie budowy Domu Legjonowego.

WIECZÓR KARNAWAŁOWY „ECHA", który odbędzie się 14. lutego br. w salach Tow. kupców i młodzieży handlowej, zapowiada się świetnie, o czem świadczą liczne zgłoszenia po zaproszenia. O ile nam wiadomo, komitet czyni starania, ażeby uczestnikom wieczoru zapewnić jaknajprzyjemniejszą zabawę, połączoną z tanim a doborowym bufetem. Kto zatem chce mile spędzić wśród śpiewaków wieczór, niech spieszy po zaproszenia, które można otrzymać w „Echu", gmach hr Skarbka, II. p., w poniedziałki i czwartki od godz. 7—9 wieczorem.

Ze sceny „Gwiazdy". W niedzielę 8 bm. odegra amatorski zespół sceny Stow. „Gwiazda" (Franciszkańska) bardzo wesołą 3 aktową komedję z francuskiego „Kantor małżeństw". Początek o g. 7 wieczór. Orkiestra własna.

Poranek na cele dobroczynne. Dnia 2 lutego odbył się w sali Białego Sztandaru staraniem Koła rodzicielskiego pryw. żeńskiego seminarium naucz. p. A. Rychnowskiej poranek muzykalno-wokalny w wykonaniu uczenic tegoż seminarjum. Na poranek złożyły się deklamacje, doskonale zgrany zespół skrzypcowy, chór i taniec aniołów wykonany nadzwyczaj udatnie przez p. Piątkowską. Produkcje muzyczne odbywały się pod batutą niezrównanej p. Dolhanowej, akompanjament zaś spoczywał w godnych rękach p. prof. Rychnowskiej. Zarządzał p. Saro Jan prezes Koła rodzicielskiego, a czysty dochód z pobranku przeznaczony był na bezpłatne wysłanie kilku chorych uczenic na kolonję wakacyjną.

Koło wdów, sierót i żon legjonistów. Związek Legjonistów Okr. Lwów przystępuje do stworzenia Koła wdów, sierót i żon Legjonistów Polskich. Zadanie Koła — zorganizowanie opieki nad rodzinami poległych Legjonistów, oraz współdziałanie ze Związkiem Legjonistów w zakresie pracy oświatowej. — Obywatelki! Wojna złączyła nas z Legjonami, dla których każda z nas niosła swoją pracę. W okresie dzisiejszym łączność ta powinna być nawiązana w celu wspólnej pracy dla Polski. Pierwsze Walne Zebranie Koła odbędzie się w lokalu Związku Legjonistów ul. Zielona 7 w sobotę dnia 7 lutego br. o godz. 7.30 wieczorem. Stawcie się licznie, by szybko i energicznie można było przystąpić do pracy. — Za tymczasowy Zarząd Koła: Marja Theuerowa sekr., Dr. Marja Strońska prezesowa

Towarzystwo Miłośników Książki we Lwowie. Onegdaj odbyło się w biurze Muzeum Narodowego im. Króla Jana III z inicjatywy p. Franciszka Biesiadeckiego zebranie, celem zawiązania w mieście naszem „Towarzystwa miłośników książki", na wzór podobnych towarzystw, istniejących już w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Paryżu (wśród Polonji tamtejszej). W zebraniu wzięło udział ściślejsze grono osób, w tem z pomiędzy przedstawicieli instytucji bibljotecznych dr. Badecki Karol, dr. Bernacki Ludwik, dr. Czołowski Aleksander, dr. Kotula Rudolf i dr. Wisłocki Władysław, pozatem pp. Barczak Eugenjusz, Biesiadecki Franciszek, Chomiński, Matejski Kazimierz, Mękicki Rudolf, mec. Olszewski Witold, Opałek Mieczysław, Semkowicz Aleksander i Sołtys Tadeusz. Po dyskusji przyjęto projekt statutu i wybrano komisję, która aż do zwołania Walnego zgromadzenia i wyboru Zarządu ma prawo przyjmowania pierwszych członków. Zgłoszenia członków skierowywać należy pod adresem: Muzeum Narodowe im. Króla Jana III. (Lwów, Rynek).

Teatr ludowy im. Słowackiego wybrał na Walnem Zgromadzeniu odbytem 31 stycznia br. nowy wydział złożony z pp. Sawickiego (prezes); Henryka Cepnika (zast. prezesa); Marjana Bieleckiego (kier. artyst.);; Władysława Surzyńskiego sekr.; Leona Terleckiego (administr.); Józefa Wzorka (skarb.) i Emila Harasyma (bibl.).

Wieczór recytacyjny Kazimiery Rychterówny w Wiedniu. Nasz korespondent wiedeński (Lisowski) donosi: Onegdaj odbył się tutaj wieczór recytacyjny Kazimiery Rychterówny, który ściągnął do miłej sali „Domu Koncertowego" całe rzesze prawdziwie doborowej publiczności polskiej, spragnionej słowa ojczystego Zbytecznem jest rozpisywać się o talencie pny Rychterówny, o którym już dosyć pisała prasa krajowa. Utwory Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, Reymonta, Staffa i innych w interpretacji uzdolnionej recytatorki przeniosły licznie zebranych słuchaczy w kraj ojczysty, odtworzony jakby z fotografji sztuką deklamatorską pny Rychterówny, której nie szczędzono burzliwych oklasków. Był to wieczór, który jak ożywcze źródło podziałał na kolonję tutejszą, oderwaną od ojczyzny. Oby takich — więcej!

O legitymacje kolejowe dla emerytów b. państw zaborczych. Komitet wykonawczy dla

zjednoczenia emerytów, Lwów, ul. Kilińskiego 3, donosi, że na ręce p. Marszałka Sejmu Rataja wniósł protest przeciw odebraniu legitymacji kolej. emerytom b. państw zaborczych. Kosztem zaoszczędzenia z tego tytułu kilka tysięcy złotych rocznie na emerytach, nie należy dobijać tych wydziedziczonych biedaków.

Staraniem Organizacji Narod. 4 dzielnicy wygłosi dr. Roman Kunze w niedzielę 8 bm. o godz. 5.30 w szkole Kościuszki, Czarnieckiego 1 referat p. t.: „Życie mrówek". Wstęp wolny.

Komitet budowy ambony w kościele św. Elżbiety, odegra w niedzielę dnia 8. lutego b. r. w Miejskim Teatrze Małym sztukę w 4 aktach Łucjana Rydla pt.: „NA ZAWSZE". Początek o godz. 3.30 popoł., W przerwach przygrywać będzie orkiestra Stanisława Kostki. Ceny biletów od 75 groszy do Zł. 2.50. można nabywać w parafji św. Elżbiety.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Posiedzenie Wydziału filologicz. odbędzie się w poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 5 pop. w sali Seminarjum słowiańskiego (Uniwersytet stary). 1) Prof. A. Chybiński przedstawi dwie prace ks. K. Feichta: „Rękopisy lwowskie z melodją Bogarodzicy" oraz „Bartłomiej Pękiel polski kompozytor kościelny w XVII. w.". 2) Prof. St. Łempicki przedstawi swoją pracę p. t.: „Miłość dantejska w poemacie Słowackiego „W Szwajcarji". 3) Poczem odbędzie się posiedzenie administracyjne Wydziału.

Koło dramatyczne „Skała" odegra w niedzielę dnia 8. lutego br. w sali własnej, ul. Mickiewicza l. 28, „CZŁOWIEK O STU GŁOWACH", krotochwila w 3 aktach, Moulin i Orlavigne. Początek o godzinie 7-mej wieczór. W przerwach przygrywać będzie muzyka smyczkowa. Po przedstawieniu zabawa taneczna dla członków i wprowadzonych gości.

Skład Komitetu wykonawczego dla zjednoczenia emerytów tworzą emerytowani urzędnicy i funkcjonarjusze a to: 1) Andrzejowski dyr. Sądu; 2) Antoniuk funkcj. kolej. 3) Feder, dyr. poczt. 4) Hutter, major i naczel. kolej. 5) Bocz, urzędn. wojskowy (gażysta); 6) Dr. Geldhard radca kolej. 7) Maszczak rewid. skarbu; 8) Konopacki funkcj. kolej.; 9) Spurny naczel. kolej.; 10) Srebrniak funkcj. kolej.; 11) Wójcicki funkcj. kolej. 12) Szymański funkcj. poczt.; 13) Pełeńska wdowa po radcy sąd. 14) Kuczkowska wdowa po radcy pocztowym. 15) Małkowa wdowa po funkcj. kolej.

(c) **Otwarcie przystanku osobowego „Rekszyn" na linji lokalnej Lwów—Podhajce.** Z dniem 1 lutego 1925 otwiera się przystanek „Rekszyn" położony na szlaku kolei lokalnej Lwów—Podhajce między stacją Dunajów a przystankiem Buszcze dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu bagażarskiego. Odprawa podróżnych na tym przystanku będzie się odbywać przez konduktorów pociągu za pobraniem pojedyńczych należytości bez dodatków. Nadany w tym przystanku bagaż przyjmowany będzie przez konduktora bagażowego względnie kierownika pociągu za wręczeniem konduktorskiego kwitu bagażowego i uiszczeniem opłaty na stacji przeznaczenia.

Nowy sposób oszustwa. Złodzieje lwowscy są niewyczerpani w swych pomysłach oszukańczych i skoro proceder oszukiwania na ulicy przyjezdnych mało się udaje, wzięli się na nowy kawał, wchodzi taki osobnik do sklepu delikatesowego, każe sobie zapakować litrę likieru ale tylko do papieru gazetowego i gdy ma płacić, udaje — że niby zapomniał pieniądze, lecz rzekomy kolega tam czeka, więc mu je da zaraz a tymczasem wyciąga z kieszeni zawiniętą w gazetę butelkę zostawia przy kasie, przyrzekając, że za minutę powróci. Gdy przez dłuższy czas nie powraca, właściciel rozwija papier i znachodzi butelkę ale z brudną wodą, gdyż taką miał w drugiej kieszeni w gazetę owiniętą. Więc przestroga dla kupców, aby uważali na podobnych kupujących. —

(d) **„Ręce do góry!"** U Emili Grudnickiej przy ul. Potockiego l. 65 jako sublokator mieszka Stanisław Nalepa, urzędnik prywatny. Wczoraj tam przyszedł niejaki Roman Lewandowski i wezwał Nalepę, by zeszedł z nim na dół. Gdy ten odmówił jego żądaniu, Lewandowski chwycił za stojące obok wiaderko i nim uderzył Nalepę po karku. Gdy Nalepa za to napastnikowi dał po twarzy, Lewandowski wyjął rewolwer i wezwał Nalepę słowami „ręce do góry", co też Nalepa machinalnie uczynił — poczem od Lewandowskiego dostał po ręce. W tej chwili weszła p. Grudnicka i usunęła Lewandowskiego. Wnet na miejscu zjawiła się policja, ale napastnika już nie zastała.

(d) **Nieostrożny woźnica.** Jest nim Moses Bauer z Rozdołu. On to wczoraj wozem swoim na ul. Stryjskiej najechał na gazową latarnię i ją wywrócił, wyrządzając szkodę na 180 zł.

(d) **„Żydzie dawaj pieniądze".** Odnośnie do artykułu pod tym tytułem, obejmującego sprawozdanie z rozprawy przeciw Iwanowi Łycholacie i Stefanowi Szczadyle, oskarżonym o zbrodnię rabunku, nadmieniamy, że obrońcą Łycholaty, zasądzonego na dwa lata ciężkiego więzienia był dr. Marcin Charman.

(d) **Wypadek.** W fabryce obuwia „Gafota" za rogatką żółkiewską robotnica Katarzyna Pomersbach przez nieostrożność włożyła prawą rękę pod nóż maszyny, który obciął jej wszystkie palce. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy.

(d) **Dezerter kradnie dorożkę z koniem.** Wczoraj wieczorem Herman Lelchen ze swoją dorożką jednokonną stanął przed kinem „Grażyna". Gdy na chwilę oddalił się od niej do wnętrza gmachu, ktoś skradł dorożkę z koniem. Policja wkrótce jednak przytrzymała złodzieja, którym był Wasyl Myszczyszyn, dezerter 19 pp. Myszczyszyna odstawiono do Komendy miasta.

(d) **Kradzież w ogrodzie.** Od dłuższego czasu w ogrodzie na Pohulance kradziono buksbomy. Wczorajszej nocy urządzono zasadzkę i na kradzieży przytrzymano Katarzynę Panas i Kazimierę Lewicką, zamieszkałe przy ul. Hermana 16. Kazimierza Charchalisa z Zamarstynowa i ogrodnika Stefana Tymcia, mieszkającego przy ulicy Ogrodnickiej l. 6.

Biuro Koncertowe M. Tuerka. Wtorek 10 lutego Ignacy Friedman pianista. Piątek 13 lutego: Józef Szigeti, skrzypek. — Niedziela 15 lutego: Echo Krakowskie, Chór męski. 590

Ludzi dobrych nie brak. Tym dobrym więc ludziom oddajemy w opiekę przyszłość 13 letniego dziewczęcia, sieroty, bez ojca, bez matki, pozbawionej wszelkich środków do życia, nie mającej nawet książki do nauki, a może ktoś zechce zupełnie zaopiekować się tem dzieckiem i przyjąć je za własne? W każdym razie upraszamy o łaskawą składkę na ubiór i książki dla tej dziewczynki a datki prosimy nadsyłać do Adm. „Wieku Nowego" „dla sieroty". 9037

Dziś w sobotę 7. lutego

Wieczór taneczny

„Schroniska" urzędniczek pocztowych

w Kasynie Oficerskiem.

9036

Kronika sportowa.

Match-Rewanż hockey'owy na lodzie Czarni—Lechia odbędzie się dnia 8 lutego br. o godz. 11 przedpoł. na Świtezi. Match ten, o ile temperatura dopisze będzie bardzo interesujący, ze względu na ambicje drużyn tak Lechii, jak i Czarnych, którzy będą chcieli wyrównać doznaną porażkę, a Lechja ponownie utrzymać się przy zwycięstwie.

Kronika karnawałowa.

Związek Strzelecki, Obwód Lwów, urządza w sali byłego Teatru „UL", ul. Ossolińskich 10, **w sobotę dnia 7. lutego br.** Wielki Wieczór Kostiumowy. Muzyka wojskowa. Początek o godz. 9. wiecz. Bufet we własnym zarządzie. Bilety i zaproszenia do nabycia w Sekretarjacie Związku Strzeleckiego, ul. Zielona 7, w godz. wieczornych.

„Wieczór Karnawałowy" urządza Tow. Pol. Młodz. im. **T. Kościuszki** w sobotę dnia 14. lutego, w sali Stowarz. „Skała", ul. Mickiewicza 28. — Ruchliwy Komitet czyni wszelkie przygotowania aby Wieczór ten należał do najwyborniejszych zabaw bieżącego karnawału i zajął godne miejsce w szeregu dotychczasowych zabaw tanecznych. — Niskie ceny wstępu, wyborna orkiestra smyczkowa i bufet tani w własnym zarządzie, umożliwią szerokim kołom korzystanie z tej miłej zabawy. Zaproszenia i bilety wstępu wydaje prezes Tow. p. **St. Stanklewicz, ul. Kopernika l. 18,** magazyn krawiecki.

MOJE UWAGI.

O Balu Prasy.

Tylko kilka godzin... dzieli nas od zabawy jakiej już nie Lwów, ale cała Europa dawno nie widziała. Różne znaki na niebie i (wprawdzie futurystyczne afisze) na ziemi wskazują, że stanie się coś nieprzeciętnego w życiu przeciętnego lwowianina.

Na ustach pań nadobnych zjawia się fascynujący okrzyk i hasło:

— Na Bal Prasy! Każda z nich fryzuje kędziorki ala „chłopczyca" wybiera się, aby na własne oczy ujrzeć ten drukowany postrach dnia codziennego. Każda z nich marzy o tem, czy indywidnum, piszące zjadliwy feljeton, ma krucze włosy i cerę beduina. Czy autor wstępnych artykułów potrafi zatańczyć „five stepa" i prowadzić dialog wytworny. Najpiękniejsze kobiety snują przypuszczenia na temat: czy recenzent teatralny potrafi (o ile jest do wzięcia... przyp. teściowej) oświadczyć się między tangiem a „passo doble", nie krytykując sukni, ubranej marabutami.... Ruch we Lwowie i okolicy wzmaga się, z każdą chwilą. Uruchomiono specjalne pociągi, zwożące zaproszonych gości, które będą zajeżdżać pod Kasyno. — W przestworzu unosić się będą aeroplany i tramwaje i rzucać coriandoli i confetti. Radjofon wygra marsza powitalnego, aby coś było innego jak zawsze na sali. Ściany ubiera się w festony, girlandy, dywany i inne królowo—orjentalne koce. W bufecie mnożą się w zastraszający sposób kanapki z kawiorem. —

Kilku udzielnych „maharadżów" przyjeżdża na białych słoniach z przybocznymi fakirami i łatwo przystępnymi odaliskami.

Król rumuński miał przyjechać, ale wobec nieurodzaju na „mamałygę" został w Bukareszcie (dobrze zrobił, przyp. monarchisty).

W sklepach wysprzedano białe i czarne krawatki, czarną pastę do lakierów, wszystką benzynę i białe kauczukowe półkoszulki.

W noc balu ani jedna banda dywersyjna nie wtargnie na ul. Akademicką. Jeden literat (ale nie alkoholik) w roztargnieniu karnawałowem — (chcąc pożyczyć dziesięć złotych od znajomego cukiernika) powiesił siebie na wieszadle, a „paltowi" kazał siadać przy stole, pić kapucyna i czytać Winnicę...?

Wszyscy codzienni wrogowie zasiędą pospołem za bufetowym stołem, socjalista nie pogardzi

KOPERNIK Potężny dramat w 14 aktach pt. MARYSIENKA

Tragedja Domu Habsburgów

oddający z niebywałą wiernością dzieje dworu oraz zakulisowe intrygi kamarylli dworskiej owiane do dzisiaj wielką tajemnicą. 11422

Ekspedycja do Sahary.

Automobilem przez Saharę, — Ciężkie trudy i mitręga.

(?) Telegram, wysłany z El Fascher w Sudanie do redakcji pary kiego dziennika „Figaro“, donosi, że ekspedycja automobilowa Tranira-Duverue przybyła tam z Wadai, po przezwyciężeniu olbrzymich trudności.

Ekspedycję wstrzymał w drodze pożar, podsycany szalejącym orkanem. Automobile przedzierały się nocą na przestrzeni 20 mil przez dziki las i w końcu dostały się do wulkanicznych gór Marrale, które trzeba było przebyć.

W El Fascher ekspedycja zatrzyma się dłużej, aby odpocząć po trudach i mitrędze odbytej podróży.

Władze angielskie w Darfur urządziły owację członkom ekspedycji.

Wysłano dwóch francuskich wywiadowców w stronę ruchomych piasków pustyni, aby się wywiedzieli, czy będzie można przebyć tę drogę i dotrzeć do białego Nilu.

Śpiewaczka pada pod uściskiem tenora... a pianistka znika.

Niezwykłe wypadki teatralne w Nowym Jorku.

(b) W Nowym Yorku wydarzyły się onegdaj dwa niezwykłe wypadki teatralne. W Metropolitain Opera śpiewał tenor włoski Siglio wraz z panią Jeritzą w operze „Fedora“. W pierwszym akcie tenor, zgodnie z tekstem libretta, zbliżył się do śpiewaczki, aby ją uścisnąć i ucałować. Uścisk tenora był tak gwałtowny i brutalny, że pani Jeritza zachwiała się i upadła przed rampą. Po chwili jednak podniosła się i cała blada i „sina“ (jak stwierdził lekarz teatralny) grała swoją rolę do końca. Tenor Siglis oświadczył, że nie miał żadnych agresywnych zamiarów względem pani Jeritzy i nie wie, jak to się stało. Złośliwi twierdzą, że pani Jeritza opuściła po raz pierwszy teatr, — nie spojrzawszy nawet na tenora.

Drugi ciekawy wypadek wydarzył się w Carnegie Hall, gdzie 20.000 widzów zebrało się, aby posłuchać sławnej pianistki, panny Ettrel Legińskiej, zwanej „Paderewskim“. Pianistka jadła bowiem u siebie śniadanie ze swoją sekretarką. — Między swoim domem a Carnegie Hall zniknęła naraz. Widzowie i impresario czekali jej powrotu z niecierpliwością. Wróciła dopiero późnym wieczorem. Gdzie była, niewiadomo.

Tragedja rodzinna

Zatrucie gazem. — Pod kołami automobilu. — W jednym roku stracili troje dzieci w wieku 21, 19 i 17 lat.

(?) Gazety berlińskie donoszą pod datą 30 stycznia.

Kiedy wczoraj nad wieczorem wrócili do domu z dłuższego spaceru prof. uniwersytetu dr. Wechsler z żoną, zdziwili się niemało, nie widząc córki i syna, którzy zazwyczaj wybiegali na powitanie rodziców do przedpokoju. Dopiero po niejakiej chwili zajrzała matka do łazienki. Córka, licząca lat 19, leżała rozebrana w wannie, syn młodszy zupełnie ubrany, leżał przed piecem. Oboje już nie żyli. Przywołany lekarz stwierdził zatrucie gazem.

Przed rokiem prof. dr. Wechsler stracił najstarszego syna w sposób niemniej tragiczny. Przejechany przez auto, poniósł śmierć na miejscu.

---

cudek, reporter całował będzie referenta sportowego, naczelny redaktor kilka słów zamieni... — z odpowiedzialnym..., Ekonomista sprawozdanie o sukniach napisze, aż się wszyscy zadziwią! Oj tak, tak! —

A więc kto żyw, młody, czy stary, podlotek w pieluchach czy matrona wiekowa, ci, którzy macie grosze i ci którzy potrzebujecie impulsu życiowego, jednem słowem wszyscy chcący się bawić hucznie po sarmacku, a zadzierzyście, od ucha z rozmachem! Niech przyjdą! — Niech drzazgi lecą z podłogi przy mazurze! Niech widzą wszyscy jak się brać pisząca bawić umie!

A więc piękne panie, czekamy! I przyjmiemy nie piórem, a sercem!

I ja się skromnie do filaru przytulę, — aby wszyscy widzieli... żem w zabawie dobrotliwy jest i tylko do rany nnie przyłożyć! I że wojuję jeno dla prawdy, a nie złośliwości....?

Zygmunt Żywicki.

Wypadki na prowincji.

Napad rabunkowy.

(d.) Onegdaj Franciszek Lang, majster stolarski z Komarna koło Rudek, szedł wieczorem na Bogdanówce pod Lwowem do restauracji Bienstocka, aby tam kupić flaszkę spirytusu. Nagle napadli na niego dwaj osobnicy, którzy zarządali oddania pieniędzy. — Ponieważ Lang stawiał opór, powstało między nimi szamotanie, w czasie czego napastnicy skradli Langowi 100 zł. i w ciemnościach zbiegli.

Przejechana przez pociąg.

W Rawie Ruskiej mieszka Marja Spatzman, licząca 73 lat. Będąc na dworcu kolejowym potrącił ją przejeżdżający pociąg osobowy, a Spatzman, dostawszy się pod koła, doznała złamania nogi i silnego potłuczenia. Ciężko ranną odwieziono do lwowskiego szpitala. —

Pożar.

W Siedliskach ubiegłej nocy powstał wielki pożar, który na szczęście nie przybrał większych rozmiarów. Oto w zagrodzie Tymka Kaspryszyna poczęła palić się stodoła i stajnia. Zanim ogień spostrzeżono i pospieszono z ratunkiem, stajnia cała była już w płomieniach, w której zupełnie spalił się koń, źrebię, baran, krowa, oraz 11 kur. Nad to w stodole spaliły się dwie fury siana, fura słomy, sieczkarnia i wiele drzewa budowlanego. —

Wpadł do studni.

Onegdaj wieczorem w Olesku koło Złoczowa obok własnej studni przechodził gospodarz Jan Prosowicz, liczący lat 60. Wskutek własnej nieostrożności wpadł on do tej studni, która miała zbyt niskie ogrodzenie. Spadając na dół, Prosowicz złamał obie nogi, a gdy go wyciągnięto natychmiast odwieziono go do szpitala we Lwowie.

Humor zagraniczny.

— Ależ, panie, nie znam pana wcale!

— Przeciwnie, proszę pani! Jesteśmy spowinowaceni! Mamy ubrania z tego samego materjału!

(„London opinion“, Londyn).

Kronika samborska.

Sambor, w styczniu 1925.

Z dziejów „Sokoła“. — Karnawał.

Po usunięciu z Sambora rządów ukraińskich, lwowski związek Sokoli, opanowany przez endecję, powziął uchwałę i rozesłał do wszystkich gniazd rozkaz, by nie wynajmować sal sokolich mniejszościom narodowym, a więc żydom i ukraińcom. Wydział ówczesny tut. Sokoła, składający się również z endeków, lub ludzi, którzy nie mieli odwagi wystąpić z własnem zdaniem, poddał się temu rozkazowi bez szemrania. Bojkot sali Sokoła przez żydów i Rusinów był naturalnem następstwem tego zarządzenia.

Skutkiem tego było, że każdy koncert, przed-

Złoto amerykańskie pomaga do uregulowania finansów świata.

W jednym tygodniu St. Zjedn. wysłały do Europy 21,700.000. — W bieżącym roku spodziewają się wysłać 300 miljonów dolarów.

Ze St. Zjednoczonych płynie do Europy nieustannie strumień złota. Każdemu finansiście jest znany fakt, że złoto amerykańskie, wysłane do Europy, pomaga do uregulowania finansów poszczególnych państw europejskich.

W ostatnich dniach ze skarbców banków amerykańsk. wywieziono złota 21,700.000 dolarów. Według obliczeń rzeczoznawców finansowych, banki amerykańskie w przyszłym roku wyślą do Europy złota przynajmniej za 300,000.000 dolarów.

Dzięki pomocy amerykańskiego złota, państwa europejskie przywracają u siebie normalne stosunki finansowe.

Jak w teatrzyku okropności...

Starzec przywiązuje żonę do stołu i wylewa na nią kipiącą wodę.

(b) Pewien starzec w Montpellier, we Francji, dostał nagłego ataku szału i napadł bezbronną swoją żonę, usiłując ją zamordować.

Około godziny piątej nad ranem starzec wstał nagle i zbudził swoją żonę.

— Wstań! — zawołał — umrzesz razem ze mną.

Nieszczęśliwa kobieta wstała, a wtedy warjat przywiązał ją za szyję do stołu. Następnie ugotował wrzącą wodę w baniaku i począł ją zlewać.

Na krzyk śmiertelnie sparzonej kobiety nadbiegli sąsiedzi. Wtedy starzec strzelił do siebie i zabił się.

Żona starca umarła w parę godzin później, wskutek poparzenia.

Proces miljarderów.

Fałszywa fasja podatkowa. — Pięciokrotna kara wynosząca 4 i pół miljarda kor. — Przesadzony sekwestr. — Rozprawa o fałszowanie win.

(?) W grudniu minionego roku uwięziono w Gracu kupca win Franca Pezzi i jego spólnika Bettelheima, oskarżonych o fałszowanie wina i podanie fałszywej fasji podatkowej, przez co skarb państwa poniósł miljardową stratę. Wraz z szefami firmy aresztowano jeszcze kilku funkcjonarszy, między nimi dysponenta Józefa Hoduma.

Pezzi i Bettelheim po złożeniu kaucji w wysokości 1 i pół miljarda koron wypuszczeni zostali z aresztów.

Firma Pezzi i Betttelheim zasądzoną została na zapłacenie 4 i pół miljarda koron aust. kary podatkowej. Zatajona suma podatkowa obliczoną została na 735.000 000 kor., przepisana kara wynosi pięciokrotną sumę. Władze skarbowe zabezpieczyły tę swoją pretensję w ten sposób, że obłożyły sekwestrem realności Franca Pezzi, oszacowane na 12 miljardów kor. oraz wszelkie zapasy win w jego piwnicach przedstawiające wartość 12 miljardów kor. wreszcie zarządziły zamknięcie jego konta w pocztowej kasie oszczędności i w banku krajowym.

Ten przesadzony sekwester, przewyższający pięciokrotnie sumę 4 i pół miljarda kary podatkowej, podrzyna firmę Perzynego i dlatego zastępca prawny firmy wniósł do sądu sprzeciw.

Franz Perri i Bettelheim odpowiadać będą przed sądem za fałszowanie win.

Józef Hodum ponadto odpowiadać będzie za obrazę władz i poniżenie zarządzeń władzy.

Cudowne odzyskanie mowy.

Inwalida wojenny, niemy, odzyskał mowę w teatrze.

(b) Pewien inwalida wojenny w Londynie, który utracił w czasie wojny mowę wskutek wybuchu granatu, odzyskał ją niedawno wśród niezwykłych okoliczności. W dzień Bożego Narodzenia udał się on na doroczne przedstawienie do jednego z teatrów londyńskich. W czasie przedstawienia zajęło się na jednym z aktorów ubranie. Pod wpływem nagłego przerażenia inwalida począł mówić do swoich sąsiadów. Niezwykłe to wydarzenie wywołało prawdziwą sensację w teatrze.

Zdumiewające rozlargnienie dwu Amerykanek.

Zapomniały w hotelu 70.000 dol.

(b) Przed pewną restauracją w Lyonie zatrzymał się niedawno samochod z dwiema eleganckimi kobietami, które okazywały niezwykłe zaniepokojenie. Jak się okazało były to dwie bogate Amerykanki. Przebywały z Wa encji, gdzie zapomniały w hotelu swoją torbę podróżną.

Zatelefonowano natychmiast do hotelu, tymczasem dwie Amerykanki zasiadły do śniadania. Wiadomość telegraficzna była szczęśliwa. Torbę odnaleziono. Zawierała ona 70.000 dolarów i wspaniałą biżuterję.

Amerykanki ucieszyły się niezmiernie. Odbywały one podróż po Francji i Hiszpanji. Obecnie wybierają się do Ma oku.

Kinematogramy.

ODPOWIEDZI GRAFOLOGA.

Panna Mania: Charakter pisma wykazuje mi jasno, że jest pani brunetką o ściętych włosach albo blondynką o spalonych warkoczach. Była pani raz prawie że zaręczoną a zakochaną 30 razy. Lubi pani modne tańce. Manekinuje sobie pani sama palce i nie znosi pani sąsiadki z pierwszego piętra i parteru. Charakterystyczne kreski nad literą o i c potwierdzają me przypuszczenie, że ta próbka pisma nie pochodzi wogóle z rąk pani, lecz, że list ten pisała pani przyjaciółka. — Ale nie uda się pani wyprowadzić w pole słynnego grafologa. Proszę tedy o próbkę własnego pisma!....

Felicja Z. z ul. Jakóba Strzemię. Próbka pisma przeznaczona do oceny grafologicznej musi być pisana własnoręcznie i na nieliniowanym papierze. A przysłała mi pani aż dwa arkusze gęsto zapisane pismem maszynowem!

Bronisław X. w Samborze. Nie znyli pan nigdy grafologa, który dziesięciu takich filozofów jak pan, ma w najmniejszym palcu lewej nogi. — List pisał pan we Lwowie i wrzucił go pan specjalnie do skrzynki pocztowej w Samborze. Poozatem pismo nie ma żadnego charakteru. — Pan również. Brak zupełny przecinków, kropek itp. interpunkcji wykazuje oszczędność, posuniętą aż do skąpstwa i co najwyżej jedną klasę szkoły ludowej typu wiejskiego. Był pan dwa razy za-

stawienie, czy odczyt w sali Sokoła musiał przynieść deficyt, bo nasza tromtadracja narodowa jest tylko na to, by robić politykę, mącić, wichrzyć, siać niezgodę między obywatelami, ale gdy trzeba sięgnąć do kieszeni, aby dać dowód, że sami sobie wystarczymy, wówczas jej niema.

Z czasem doszło do tego, że ktokolwiek przyjeżdżał do Sambora czy to z koncertem, czy z przedstawieniem, po zasięgnięciu informacyj albo odwoływał przedstawienie i wyjeżdżał do Drohobycza, lub Sanoka, albo lokował się w sali kinoteatru, a tymczasem Sokół, obarczony dość znacznym długiem, zaciągniętym na budowę gniazda, popadł w bardzo przykre położenie finansowe. Pod wpływem tego smutnego położenia coraz częściej i liczniej odzywać się zaczęły głosy, że tak dłużej być nie może, że trzeba położyć kres tej polityce bojkotu, aż na koniec nowo obrany Wydział Sokoła powziął uchwałę, by bez względu na rolę Związku — salę wynajmować także żydom na różne przez nich urządzane przedstawienia, koncerty i zabawy. W ślad za uchwałą wynajęto salę na redutę ŻKS., zapowiedzianą na dzień 2. lutego br. i na przedstawienie amatorskiego kółka żydowskiego. Skutek był taki, że gdy przemyskie Fredreum zjechało do Sambora z przedstawieniem „Królowej z Montmartru“, sala Sokoła była wypełniona po brzegi. Słychać jednak, że Związek Sokoli grozi tut. Sokołowi wykluczeniem ze Związku. Ciekawa rzecz, czy Wydział Sokoła będzie miał na tyle odwagi cywilnej, by wobec tej groźby nie zawrócić z drogi, wiodącej do zgodnego współżycia wszystkich obywateli Państwa.

Karnawał, jak gdyby na potwierdzenie przysłowia: „Choć bieda, to hoc“, spędzają Samborzanie dość wesoło. Bawiło się już Kasyno, bawił się Sokół wraz z kolejarzami, bawiła się Gwiazda, Tow. Przyj. Młodz. Szk. wyprawiło raut, który się powiódł bardzo dobrze zarówno pod względem zabawy, jak i pod względem finansowym; profesorowie urządzili piknik profesorski, na którym bawiono się do rana, dnia 31. stycznia odbyła się zabawa taneczna młodzieży szkolnej od godz. 4—10 w myśl najnowszego rozporządzenia władz szkolnych; zaś na ostatni dzień karnawału — jak twierdzą złośliwi wrogowie zabaw tanecznych — wyznaczono bal niemowląt.

E. W.

Z dziedziny mody.

Pierwsze francuskie modele kostjumów wiosennych.

Nie jest to już tajemnicą, że najświeższe mody wiosenne ogląda się na Rivierze. Już w lutym spaceruja elegantki w Monte Carlo, czy na Rivierze francuskiej w Nicei, wystrojone w eleganckie modele wiosenne.

Przegląd tualet tutaj jest najciekawszy, najbogatszy i... najbardziej urozmaicony.

Przynosimy dzisiaj na razie trzy paryskie modele kostjumów, które znacznie odbiegaja od mody minionego sezonu.

Pierwszy model to kostjum z zielonoszarego rypsu, przybrany podwójnymi mankietami, podwójnymi remwersami i podwójnemi kołnierzykami. Kamizelka przybrana żabotem koronkowym, wyziera dwoma trójkątemi z pod żakietu, kroju fraka, z długą tylną połą, sięgającą do kolan. Spodniczka wąska bez żadnych ozdób.

Drugi model zrobiony z jasnopopielatego sukienka również ma spodniczkę wąską, żakiet długi przybrany kieszonkami, remwersami i wykładanym kołnierzem, oraz mankietami z tego samego materjału. Stosownie do zapowiedzianej mody dyrektorjatu widzimy także żabot i przy tym kostjumie. Przypina się go tutaj osobno.

Trzeci model to kostjum fantazyjny z dwojakiego materjału. Długą tylną połę łączy się nisko umieszczonym paskiem. Poła ta jest przedłużeniem bolerka, z pod którego wygląda żabot. Przód sukni ułożony jest w fałdy. Bolerko ma długi kołnierz, remwersy i mankiety w stylu dyrektorjatu.

wikłany w śledztwo karne i wyciera pan nos głośno i bez chustki. Używa pan bardzo lichego pióra niekrajowej fabryki i ordynarnego atramentu, który pan sam sobie robi z fioletowego ołówka. —

Idealistka Nr. 606. Sposób dzielenia liter wskazuje na wielką regularność, jaką się pani w życiu odznacza. Litery ą i ę mówią, że lubi pani obgadywać oraz, że matka pani miała silne nagnietki. Sposób pisania niektórych słów, jak np. „pięknу" albo „miękki" — dowodzi, że czyta pani romanse, drukowane w Warszawie, zaś po dzieleniu przez panią liter poznaję, że urodziła się pani sama albo urodzi dziecko w siódmym miesiącu. —

Podlotek. Ładny podlotek!? Wstydziłaby się pani podszywać pod taki pseudonim. Inne kobiety w wieku pani są już dawno teściowemi. Litera „p" odrazu mi to zdradziła. Z podlotkiem ma pani chyba tyle wspólnego, że młodsza córka pani jest w tym wieku. Trzęsący charakter pisma wykazuje mi, że co dwa tygodnie odprawia pani kucharkę; że wyprawia pani awantury, gdy mąż wraca nad ranem do domu i że zadłuża pani we wszystkich grajzlerniach na całej ulicy.

Oldzia z ul. Akademickiej. Szkoda tylko, że pani mieszka na tak porządnej ulicy. List jest pisany nieporządnie i naliczyłem na każdej stronie co najmniej dziesięć tłustych plam. Nie licząc atramentowych. Z dużych liter wnioskuję, że pani jest bardzo chuda, mimo 30-tu injekcji arszenikowych. Jest pani niepunktualną i spóźnia się pani na randki. Brała pani udział w rozwiązywaniu ostatniej szarady świątecznej „Wieku Nowego" i wygrała pani 5 kg. smalcu. Długie kreski nad literą „n" wskazują, że będzie pani żyła conajmniej 80 lat, a nadto, że jest pani muzykalną i lubi namiętnie polować na muchy. Zakrętasy przy podpisie dowodzą, że ma pani na plecach pieprzyk, z którym jest pani jednakowoż do twarzy.

Podejrzliwa. Natychmiast, gdy wziąłem list do ręki, poznałem, że pani jest autorką listu, pisanego na maszynie pod szyfrą: Felicja Z. z ul. Jakóba Strzemię. Tygrysie oko grafologa nie da się zmylić. Na tysiąc listów byłbym list pani wyszukał z zamkniętymi oczyma. Z liter M. S. K. i D. mam całą pani przeszłość, jak na dłoni. — Była pani zeszłego roku na wycieczce w Brzuchowicach i zgubiła się pani mamusi. Nie sama. Pracowała pani w biurze i została pani zredukowaną. Jeżeli nie już — to stanie się to w najbliższym czasie.

Eleuteryk: Kto?! Pan?! To bezczelność! List ten pisał pan przecież w stanie zupełnego opilstwa! Poprzedziły go 10 wódeczek, 16 wódek i tyleż piw. Jedna herbata z rumem i 3 rumy bez herbaty. Pozatem skonstatowałem, że jest pan dziedzicznie obciążonym alkoholikiem i stanowczym wrogiem redukcji szynków.

Skoro ta ustawa wejdzie w życie i pan przypadkiem przez 5 minut będzie trzeźwiejszy, aniżeli dziś — proszę usilnie o próbkę pisma. **Rofl.**

Cudowne rośliny indyjskie.

Powodują wizje na jawie i potęgują siły ludzkie.

(b) Botanik belgijski, p. Claes, odkrył nieznane dotąd właściwości dwu roślin indyjskich z gatunku powoj w (lianów), znalezionych w lasach Kordylierów.

Jedna z nich nazywa się „iage". Indjanie zażywają ją w pewnych dawkach i zapadają w stan osłomienia. Wtedy widzą wszystko na niebesko i rzucają się na ludzi, jak tygrysy. Z rośliną tą dokonał pewien Europejczyk bardzo ciekawego doświadczenia. Miał on wizję ojca ciężko chorego i jedną z sióstr swoich blizką śmierci. W miesiąc po tej wizji otrzymał list, który go zawiadamiał o śmierci ojca i wyzdrowieniu siostry, która zachorowała nagle i wyleczyła się.

Druga roślina, znaleziona przez botanika nazywa się „yo coo". Ma ona tę właściwość, że wzmaga siły człowieka i czyni go niewrażliwym na trudy fizyczne.

Naczelny redaktor:
BRONISŁAW LASKOWNICKI.

Odpowiedzialny redaktor:
JÓZEF KRZYSZTOFOWICZ.

OGŁOSZENIA

Największa produkcja cykorji w Polsce

„CHLEBA"
produkuje
dużo
dobrze
i tanio.

REPREZENTACJA:

Hurtownia Kolonjalna

Lwów, ul. Kiem. Tańskiej l. 3. — Telef. 714.

265

W chorobach skórnych i wenerycznch. dla kobiet
Dr. REGINA REICHENSTEIN-MADLOWA
ordynuje plac Halicki 7 (nad Kawiarnią Centralną). 11993

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. W. LAUTERSTEIN b. asyst. kliniki dermatol. w Berlinie
Lwów, Sykstuska 37 (róg Słowackiego). Leczenie włosów, plam, znamion, elektrolizą, lampą kwarcową. 11796

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. J. MUND b. sekund. szpitala wied. i lwow., ord. 8-10, 12-1, 3-6, **w niedzielę 9-1. Lwów, Asnyka 1** (róg Pańskiej). 12453

ROZMAITE.

NOWE eleganckie kostjumy oryginalne domina wypożycze — Szumlańskich 17 I. piętro. 12285

STROJENIE i naprawe fortepianów przyjmuje: Artur Smutny. Ormiełowskiego 5. Telefon 15—93 12040

PIANINO do przegrywania. Zgłoszenia pod MUZYKA Adm: Wieku Nowego. — 12365

PRZERABIA swetry na kamizelki, wykonuje też pończochy jedwabne, skarpetki i podróbki; Pracownia trykotarska — ulica Prowiantowa 8, boczna Bema. 12389

AKUSZERKA WAGNEROWA przyjmuje zamówienia. Ulica SOBIESKIEGO 20, parter. 11982

AKUSZERKA przyjmuje panie oraz zamówienia — niezamożnym ustępstwo. WAŁOWA 27, parter 11983

RYSUJE, kombinuje wzory do białych i kolorowych haftów bajkuje, maluje obrazy, ekrany, szale, suknie, abażury itd. Także powiększam portrety nawet z najmniejszej fotografji. Cena bardzo przystępna — Zyblikiewicza 49 — II. piętro, wprost. 12200

PARCELA do wydzierżawienia na skład. Wiadomość w składzie skór pod Kilińskim ul. Kościelna. 12234

WEZME dziecko na wychowanie. Wiadomość Kaspra Boczkowskiego nr. 8. — 12223

AKUSZERKA LUTKOWSKA z Warszawy przyjmuje Panie — Asnyka 9, drzwi 2. 10148

AKUSZERKA ORZECHOWSKA przyjmuje panie, niezamożnym ustępstwo. Sadownicka 27. 12178

PAN, pani — która pożyczy na przeciąg pół roku 300 do 500 dolarów — otrzyma stałą posadę kaszerki w sklepie za pensją miesięczną 100 złp. Dana pożyczka jest rodzaj kaucji. Zgłoszenia pod BYT do Adm: Wieku. 12260

KOSMETYKA LEKARSKA przy pomocy aparatów lekarskich najnowszej konstrukcji (leczenie „brzydkiej cery", usuwanie zmarszczek, blizn, brodawek; plam, wągrów, włosów, czerwoności nosa itd.) — dla Pań od 5—6 godz. wieczór. Dr. M. Mondsercin. Stanisławów, Gołuchowskiego 30 ord. II—1 i 3—5; w niedzie od 9—10. Specjalista chorób wenerycznych i skórnych Leczenie zastarzałych chorób wenerycznych endoskopja. Lampa kwarcowa i łukowa. 560

WEZME dziecko na wychowanie; Katarzyna Cwynar Hodowica poczta Olituva Nawarja. 12419.

MARJA Lipska Sadownicka 76 Lwów poszukuje brata Mieczysła Lipskiego z Chłobowic Świrskich. 12417

POLECA się położna uznana w okolicach w zakresie położnictwa. Kraków ul. Sliski nr 9. 12409.

ZA WYPOŻYCZENIE tysiąc zł. na 1 rok dam tytułem procentu pomieszkanie na letnisku dwóch miesięcy. 1 duży pokój, kuchnia, weranda, opał, 2 litry mleka dziennie — okolica lasy sosnowe, rzeka. Jestem na posadzie rządowej i właścicielem realności. Gwarancja pewna Zgłoszenia pod LETNISKA 1000 — do Administracji Wieku Nowego. 583.

PRACOWNIA Cukiernicza kompletnie urządzona wydzierżawie lub sprzedam. Zgłoszenia listownie P. Mazurkiewicz Na Bajkach 14 II. p. 12455.

WOLNE POSADY.

POSZUKUJE gospodyni do samodzielnego zarządu domem i gospodarstwa we dworze na wsi. Liczę na osobę młodą inteligentną, zdrową i pracowitą — obznajomioną najlepiej z prowadzeniem kuchni, gospodarstwa mlecznego; chowu drobiu, oraz prowadzeniem ogrodu warzywnego — Zgłoszenia z odpisami świadectw, podaniem wieku oraz dotychczasowych zajęć przesłać do Reklamy Prasowej — Lwów, Chorążczyzna 7 pod „Zarządczyni dworu". 12097

UCZEŃ z II. klasa gim. lub realna zostanie zaraz przyjęty do cukierni Wełza Akademicka 5. Chłopiec do usługi gości potrzebny 12074

SŁUŻĄCA do dwojga osób, umiejąca gotować — lubiąca czystość z dobremi świadectwami poszukiwana. Zgłaszać się: Niemcewicza 26, II. p. drzwi Nr. 16, od 2—4 tej. 12031

INTROLIGATOR D. Buchbinder w Brodach poszukuje zdolnego pomocnika. Posada do objęcia zaraz. 11980

KILKADZIESIĄT POSAD akwizytorskich wakuje w Akademickiej Centrali Samopomocowej, Lwów, ul Łozińskiego 7 Inteligentni i młodzi reflektanci zgłaszać się winni codziennie od 16—19. Starsi uczniowie szkół średnich pożądani. — — — — — 9034

FRYZJERKA damska Wiktorja Sipczyńska, ul: Wałowa 5 — I piętro, przyjmie intel. panienkę do nauki fryzjerstwa damskiego i perukarstwa. 12368

RYSOWNICY w zakresie prac mierniczych — mogą otrzymać dłuższe zajęcie. Tylko pierwszorzędne siły poszukiwane. Zgłoszenia z podaniem warunków, curriculum vitae i próbami rysunku i opisywania nadsyłać pod adresem Komisja Graniczna polsko — czeska Nowy Sącz. 538

ZARZĄD dóbr Bojanice p. Turynka obok Żółkwi poszukuje ogrodnika na ordynarję od 1 marca br. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków pod adresem Zarządu dóbr 537

FABRYKA broni ARMA poszukuje kilku zdolnych ślusarzy i rusznikarzy do robót precyzyjnych. Zgłoszenia: Plac Bema 1 3. — — — 12326

PRALNIA Europejska Pasaż Mikolascha, poszukuje dobrą prasowaczkę i koszularkę na stałe za dobrem wynagrodzeniem. — — — 12354

SŁUŻĄCA do wszystkiego potrzebna: Sykstuska 44 drugie piętro na prawo. 12435.

SŁUŻĄCA z gotowaniem tylko z świadectwami poszukuje natychmiast: Horowitzowa Bema 12C. 12432.

POTRZEBNA panna (woźna) znająca dobrze ulice Lwowa z dobrem pismem Biuro Niemczynowskiej Lwów plac Akademicki 3 Telefon 1261 12441

DZIEWCZYNA do wszystkiego z dobremi świadectwami poszukiwana na prowincie. Zgłoszenia Dr. Koellner Fredry 7. III. p. — — 12407.

PANIENKĘ do dzieci dobrze polecona przyjmie Dobrzańska Kochanowskiego 11. 12304.

PRZYJME chłopca od 14—16 lat; Restauracja Gródecka 62; — — — 12391.

POTRZEBNA ZARAZ BONA NA WYJAZD Z BODREMI ŚWIADECTWAMI ZGŁOSZENIA DO ADMINISTRACJI WIEKU POD „SIMONOWA". 12403

INTROLIGATORSKI czeladnik młody (ewentualnie wyzwolenicc) znajdzie natychmiastowe stałe zajęcie. Zgłoszenia pod INTROLIGATOR do Generalnej Ekspedycji Ogłoszeń M. T. Krzysztofowicz, Lwów, Sokoła 4. 570.

PANNA (freblanka) żydówka do dziewczynki z drugiej klasy poszukiwana. Zgłoszenia ul. Chrzanowskiej 11 I. p. drzwi nr. 4. — — — 9040

SŁUŻĄCA zdrowa, schludna z dobremi świadectwami będzie od 15 lutego br. przyjęta. Zgłoszenia Krzysztofowicza Lwów, Sokoła 4 II. p na lewo. 9039.

MAŁŻEŃSTWA

STARSZA panna z dobrego domu, nieskazitelnego charakteru, dobra gospodyni, przystojna, posiadająca małą realność we Lwowie — wyjdzie za mąż za solidnego wdowca na stanowisku do lat 50. Zgłoszenia pisemne do Administracji pod ZGODNE WSPÓŁŻYCIE Anonimy bez odpowiedzi. — — 11974

SZPAROWANA nie z własnej winy lat 29 przystojna, elegancka, wykształcenie średnie — pozna mężczyznę dobrego charakteru, cel matr — do Wieku pod SŁOŃCE — — — 12440.

PANNA inteligentna starsza, blondynka — pozna starszego mężczyzny z braku wszelkich znajomości, sympatycznego tylko za wywiązanie się wzajemnych uczuć. Zgłoszenia możliwie z fotografją, cel matrymonialny; nie anonimowe zgłoszenia do Wieku N. pod „ICO". 12438.

KAWALER lzr. z posagiem lat 28 poszukuje panny lub wdowe z zaściem w celu matrymonialnym. — Listy do Wieku pod POSAG 12425.

POSAD POSZUKUJĄ.

MŁODA, sympatyczna osoba przyjmie posadę kucharki — gospodyni w mieście lub na prowincje; Zgłoszenia: Marja Rostocka, Lwów, Zamarstynów l. 3; 12349

DOBRA KRAWCZYNI poszukuje szycia w domach prywatnych; Szyje też białą bieliznę; Wiadomość: Pralnia Europejska, Pasaż Mikolascha; 12353

MŁODY kawaler poszukuje posady woźnego biurowego — może zastąpić pisarza maszynowego lub jakąkolwiek inną. Łaskawe zgłoszenia pod MŁODY KAWALER do Admin: Wieku Nowego. — 12331

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, LWÓW, PLAC AKADEMICKI 3, TELEFON 1261, poleca Francuski, siły nauczycielskie; bony, pielęgniarki, gospodynie; kucharzy; kucharki; — służbę wszystkich zawodów, rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników itp: 12376

MŁODA inteligentna sym. wdowa po kier. szkoły poszukuje zaraz posadę gospodyni na plebanję lub starszego samotnego pana najchętniej na wyjazd. — Zgłoszenia do Adm W. N. pod PLEBANJA. 12262

TARYFER międzynarodowy poszukuje posadę od zaraz. — Łaskawe zgłoszenia pod FELIKS do Adm: Wieku. 12119

MŁODA intel. osoba (z matura) poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej lub lekcji w zakresie szkół powszechnych w godzinach od 3—8 wieczorem. Zgłoszenia listowne pod SOLIDNA PRACA do Adm: Wieku. 12121

CHŁOPIEC z ukończoną VII. kl. szkoły ludowej poszukuje zajęcia. Adres: Emeryt — Żydaczów 586.

PANNA z praktyka biurową poszukuje posady. Zgłoszenia Dom Seodycyjny ul. Chorążczyzny l. 5. 12436.

PRACOWAĆ chce jakkolwiek. Byłam w biurze rządowem — Pierwszy miesiąc praca zajmę się bezpłatnie — Łaskawe zgłoszenia Wiek Nowy DLA CHLEBA. 12424.

PRZYJEZDNA młoda inteligentna osoba zajmie się samodzielnie domem w mieście ew. na wsi. — Zgłoszenia do Wieku Nowego dla WDOWY 10. 12420

INTEL. panienka z ukończoną IV. wydz i kursem handl. — pisze na maszynie; poszukuje odpowiedniej posady najchętniej praktykantki biurowej. Zgłoszenia pisemne pod PILNA Admin. — 12418

INTELIGENTNA rutynowana bona izrael. umiejąca szyć — poszukuje posady od 1 marca. Łaskawe zgłoszenie pisemne pod „S 3" do Administracji. 12413.

CZELADNIK ślusarski poszukuje jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia pisemne do Wieku Z. V. A. K. 12412

WDOWA poszukuje pracy u samotnej osoby na skromnych warunkach. Zgłoszenia pisemne do Wieku K. M 12399.

RUTYNOWANY buchalter — bilansista korespondent polsko-niemiecki przyjmie wieczorne zajęcie. Pod WIECZORNE Adm Wieku. — — 12456

BIEDNA inteligentna wdowa (zdrowa) poszukuje zajęcia na prowincji jako gospodyni, pielęgniarka do chorych osób — starsza pokojowa, takiej użyty być może do blaszego szycia itp. Zgłoszenia pod NĘDZA do Administracji Wieku Nowego. — — 8038

Widzę, że się podobam, tracilam coraz bardziej moją
suwą powłokę.

Widziałam, że nadszedł dzień, w którym mogę rywalizować z kobietami światowemi.

Tymczasem jednak nie zbliżyłam się ani na krok do celu mojej podróży, aż wkońcu, straciwszy nadzieję odnalezienia mojego męża, przyjechałam do Toledo.

Szybko znalazłam tutaj pracę i co najważniejsze dla mnie, jako dla ambitnej, młodej kobiety, sposobność wyuczenia się języka francuskiego i muzyki.

Języka francuskiego nauczyłam się przy pomocy rodziny, u której mieszkała, a lekcji fortepianu udzielał mi znajomy profesor, mieszkający w kamienicy, który kochał swój zawód i czynił to z prawdziwem zamiłowaniem.

Później, zapoznałam się z maszyną do pisania i chcąc znaleźć posadę stenotypistki przyjechałam do Nowego Jorku.

Było to przed trzema miesiącami.

Przybywszy do Nowego Jorku nie znałam miasta i przez trzy czy cztery dni szukałam odpowiedniego mieszkania.

Wtańnie zamierzałam udać się do pani Desbergen, gdy zobaczyłam idącego naprzeciw mnie pana, którego wygląd przypomniał mi męża.

Doznałam tak silnego uczucia zdumienia, że ledwie zdołałam się opanować.

Drżąc na całem ciele, czekałam aż się do mnie zbliży.

A kiedy był już koło mnie, pozna łam po nagłym przestrachu, który odmalował się na jego twarzy, że to on.

Krzyknęłam wtedy głośno i chwyciłam go za rękę.

Drgnął zdziwiony i jakiś straszny grymas wykrzywił jego twarz.

Sądziłam, że to jest wyraz zdumienia, jednak zrozumiałam potem, że były to najgorsze uczucia, do jakich zdolny jest człowiek.

— John! John! — zawołałam.

W pierwszej chwili chciał mnie odepchnąć, ale ja przytuliłam się do niego jeszcze mocniej. Wtedy zmienił swoje zachowanie.

Usiłował uspokoić mnie i zabrać z miejsca, w którem znajdowaliśmy się.

Widząc, że inu się to nie uda, zbladł i podniósł gniewnie rękę.

Ale wkrótce opuścił ją i rozkładając się dokoła wybuchnął nagłym śmiechem, przybierając nagle pokorną minę.

— Dopraw dy, to ty Olive? — zawołał. — Co za spotkanie, moja droga! Nie wiedziałem oddawna, co mi brakuje, a teraz widzę, że brak mi ciebie. Chodź ze mną, a może niam ci towarzyszyć?

— Nie mam własnego mieszkania, — odpowiedziałam. — Przyjechałam niedawno do Nowego Jorku.

— A więc jest tylko jedno wyjście. (Uśmiechnął się, a uśmiech jego działał na mnie oszałamiająco). Chodź do mnie. Dobrze?

— Jestem twoją żoną, — odpowiedziałam.

Wsunął mi rękę pod ramię i po owym ruchu odgadłam, że słowa moje sprawiły mu przykrość.

Ale usta jego uśmiechały się jeszcze.

— Trzeba przyznać, że wypiękniałaś i stałaś się napraw-dę uroczą, — rzekł, idąc ze mną.

Nagle stanął i odczułam, że znów jesteśmy sobie obcy.

— Ale ty jesteś martwe ubrana, moja droga!

To nie była prawda.

Nie zdawałam sobie dotąd z tego sprawy, aż nie zobaczyłam, jak pięknie była ona ubrana i jak elegancko wyglądała.

Mówiła tak wdzięcznie, że głos mój wydawał się szorstki i wulgarny, co mnie pozbawiało uczucia wyższości, z jaką traktowałam wszystkie dziewczęta naszego miasta.

Ale to nie tylko uprzytomniło mi całe moje położenie.

Niespodzianką było to, że Randolf przedstawił mnie jej jako swoją żonę.

Usiłowała opanować swoje zdenerwowanie i starała się mówić uprzejmie i życzliwie.

Ale czułam, że bolało ją to, podobnie jak mnie.

Nie byłam wcale zdumiona, kiedy zobaczyłam, że kiedy odeszła, odwrócił się i spojrzał na mnie poraz pierwszy okiem krytycznem.

— Zdejm ten kapelusz, — zawołał.

A kiedy go zdjęłam, zerwał girlandę z kwiatów, która była najpiękniejszą jego ozdobą i rzucił ją w krzaki przydrożne.

Potem oddał mi kapelusz i zażądał, abym mu dała jedwabną chusteczkę, którą uważałam za najpiękniejszą część mojej sukni ślubnej.

Oddałam mu ją, a kiedy schował ją do kieszeni, zrozumiałam, że pragnie ją zamienić na chusteczkę, podobną do tej, jaką miała owa dama.

— To nie to, różni mnie od niej, John! — zawołałam. — To mój głos, mój sposób chodzenia i mówienia. Masz pieniądze. Daj mnie wyedukować, a zobaczysz, jaka inna będzie ze mnie kobieta.

Ale jego miłość własna była zadraśnięta.

Odpowiedział mi jakimś ironicznym frazesem i w ciągu dalszego spaceru nie otworzył już ust.

Gdyby był wyszedł i nie włożył go na siebie, byłby jak zwyczajnie poszedł przez Broadway i nie byłby mnie spotkał, a nawet gdyby był poszedł bocznemi ulicami, gdzie mnie spotkał, gdyby był ubrany elegancko, nie byłby się odważył na czyn, który go naraził na wstyd i więzienie.

A więc John Randolf — albo Randolf Stone, jak go nazywają w Nowym Jorku — a nie Franklin Van Burnam (który udał się bezwątpienia w innym kierunku), był owym człowiekiem, który zbliżył się do miejsca, gdzie stał Howard, widział jak wypadły klucze i schował je do kieszeni.

Uczynił to równie bezwolnie, jak przedtem zabrał prochownik, a jednak pociągnęło to za sobą jak najgorsze konsekwencje.

Był on tego samego wzrostu co Franklin Van Burnam, którego przypominał postawą i kolorem swoich włosów.

Podobnie jak on nosił on wąsy, które ogolił w dniu zbrodni.

Widziani z tyłu lub w mroku biura hotelowego obaj ci mężczyźni mogli być łatwo uważani za tego samego, jakkolwiek dla mnie i dla tych, którzy ich bliżej znali różnica była widoczna.

Ale wracam do mojego opowiadania.

Mąż prowadził mnie przez uliczki, których nie znałam i zatrzymał się nagle przed drzwiami eleganckiego hotelu.

— Posłuchaj, Olive, — rzekł do mnie. — Zrobimy najlepiej, jeśli wejdziemy do hotelu, wynajmiemy pokój i poślemy do magazynu po suknie dla ciebie, abyś wyglądała jak kobieta ze świata.

Chciałam zrobić mu uprzejmość w chwili, gdy nie zmuszał mnie do odejścia i opuszczenia go.

Odpowiedziałam więc, że się zgadzam i szybko weszłam z nim do biura hotelowego.

Suknia moja nie wyglądała tak dobrze, jak prochownik, który miał na sobie.

— Czyto kropla deszczu? — rzekł i podniósł oczy. Istotnie, zaczął padać deszcz.

— Tak, deszcz pada.

— Dobrze, wejdźmy do tego magazynu, kupimy dla ciebie płaszcz. Zakryję twoją suknię. Nie chcę prowadzić cię do siebie tak ubraną.

Słowa te zaskoczyły mnie, ponieważ uważałam moją suknię za zupełnie odpowiednią.

Mimo to, podobnie jak onegdaj w Michiganie, nie przyszło mi na myśl, aby mu zaprzeczać.

Weszłam z nim do magazynu i kupiłam sobie prochownik, za który on zapłacił.

Kiedy mi pomógł ubrać się w niego i kiedy zobaczył, że jestem nim szczelnie okryta, odzyskał humor i podał mi z gracją rękę.

Teraz wyglądasz doskonale, — rzekł. — Ale pomyślmy także o tem, że będziesz musiała zdjąć prochownik. Musisz się zupełnie przebrać, jeśli chcesz, abym ci dał spokój.

I znowu jął się rozglądać dokoła niespokojnie, co mnie zdziwiło jeszcze bardziej, że byliśmy w dzielnicy, w której nie mógł spotkać żadnej znajomej twarzy.

— Teraz wyglądamy zupełnie jednakowo, — rzekł, śmiejąc się i wskazując swój prochownik.

Nie podzielałam jego zdania, ponieważ miałam na sobie prochownik nowy, podczas gdy jego był stary i poplamiony.

Mimo to zaśmiałam się, nie myśląc o niczem złem.

Strój ten, który owego dnia nie nadawał mu szyku, dręczył długo umysły tych, którzy zajmowali się sprawą zbrodni. Jakże to możliwe, aby człowiek tak dbały o swój strój jak Randolf, mógł go nosić

Pomagał mi w tem mój ojciec, rozumiał bowiem, że jest już zapóźno i że trzeba włożyć wiele pracy w moje wykształcenie.

Pośwęciłam wiele godzin pracy mojej edukacji w ciągu tego roku i pracowałam jeszcze przez rok następny, ponieważ otrzymywałam od mojego męża tylko nielicone listy, chcąc więc zabić smutek, zagłębiałam się w pracy.

Wkońcu nie otrzymywałam od niego żadnych listów, a po upływie dwóch lat, kiedy nabyłam już potrzebne wykształcenie, doszłam do przekonania, że cały trud był daremny.

Zdawało się, że jeśli opatrzność nie pomoże mi w odszukaniu go na szerokim świecie, spędzę resztę mojego życia w nędzy i opuszczeniu.

W owym czasie umarł mój ojciec.

Pozostawił mi 1000 dolarów, które postanowiłam użyć na niewdzięczny cel poszukiwania mojego męża.

Natychmiast po pogrzebie wybrałam się w podróż.

Byłam ledwie ośm dni w drodze, kiedy zrozumiałam, jakie to jest szaleństwo spodziewać się, że zobaczę kiedyś Randolfa koło siebie.

Widziałam mieszkania: luksusowe przedziały wagonów i okrętów tych ludzi, z którymi musiał obcować mój mąż, aby mógł się czuć szczęśliwym.

Czułam, że między mną a nim otwarła się otchłań, której nie wypełni żadna dłoń ludzka.

Chociaż jednak traciłam coraz bardziej nadzieję, obudziła się we mnie ambicja dorównania mu wykształceniem i edukacja.

Czytałam tylko najlepsze książki i szukałam znajomości najwytworniejszych ludzi.

I ja milczałam, ponieważ nie lubię mówić, gdy jestem zła.

Ale kiedyśmy wrócili, powiedziałam:

— Czy masz mi coś do zarzucenia? — Bo jeśli tak, to powiedz mi natychmiast, aby skończyć z tem raz na zawsze.

Wydawał się strasznie podrażniony.

Ale w głębi serca zachował jeszcze dla mnie uczucie przyjaźni, bo spojrzawszy na mnie, zaczął się śmiać i powiedział parę ujmujących słów, któremi niegdyś zdobył moje serce.

Ale w słowach tych nie było przekonania i nie czyniły na mnie tego samego wrażenia, co dawniej.

Mimo to jednak, uczucie moje nie ostygło, poddało się jednak rozumowi i rozwadze i powiedziałem mu zupełnie poważnie:

Wiem, że nie jestem ani tak piękna ani tak dystyngowana jak wszystkie owe panie, z któremi zwykłeś przebywać, ale serce moje kryje w sobie uczucie przywiązania do ciebie. a do tego nie potrzeba elegancji. Pozwól mi, Johne, nauczyć się przynajmniej pisać i czytać.

Ale on był niezmiernie zdenerwowany i odszedł nie powiedziawszy nic stanowczego.

Pojechał do San Francisko, gdzie miał jakąś sprawę do załatwienia i obiecał mi, że wróci za cztery tygodnie.

Zanim upłynęły cztery tygodnie napisał mi, że przyjedzie dopiero za pięć tygodni, potem, że za sześć, wkońcu, że wróci dopiero po ukończeniu wielkiego interesu, który przyniesie mu bardzo wiele pieniędzy.

Nie wiedziałam, czy mam temu wierzyć, czy też nie.

Nie byłam jednak niezadowolona, że odwleka swój przyjazd, ponieważ zaczęłam studiować sama i zdobywałam szybko podstawy dobrego wychowania.

A oto wyjaśnienie.

Howard Van Burnam nie był sam w biurze na Duane street, w przeddzień morderstwa.

Był tam również Randolf Stone, ale nie widział obu braci

Dowiedziawszy się, że zamknęli się razem w biurze Franklina, postanowił nie przeszkadzać im.

Ponieważ znano go dobrze, obecność jego nie wzbudziła ciekawości i nikt nie zauważył jego wyjścia.

Zszedł ze schodów, prowadzących na ulicę i gotował się do opuszczenia domu, gdy zauważył, że niebo zaciągnięte jest chmurami.

Ubrany był w eleganckie ubranie, miał bowiem iść na śniadanie do miss Althorpe i nie chciał go zabrudzić, czekając na dorożkę.

Wrócił więc do westybulu i poomacku jął szukać parasola w małym pokoiku pod schodami, gdzie już widział parasol.

Kiedy tak szukał, zobaczył, że Howard zszedł ze schodów i wyszedł z domu.

Teraz mógł się zobaczyć z Franklinem na osobności, gdy naraz zobaczył, że Franklin zeszedł również i udał się za swoim bratem.

Chciał go początkowo dogonić, ale przypomniał sobie, że może się zabrudzić i ubrał się najpierw w stary prochownik.

Kiedy wyszedł na ulicę, nie zobaczył już Franklina i poszedł dalej, nie spodziewając się, że zaprowadzi go to do zbrodni.

Bo właśnie fakt, że owego dnia ubrał się w ów stary prochownik, bez żadnej zresztą złej myśli, podsunęło Johnowi Randolfowi pomysł popełnienia zbrodni.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenta wojskowe — wydane przez P: K: U: Lwów, na nazwisko: Królikiewicza Michała. — 12359

DNIA 4 bm. wieczorem zgubiono w drodze na dworzec lu- teral skórzany z drylingiem firmy Sauer - Suhl Cal. 16 — „Hamerles"; uczciwy znalazca zechce zgłosić się u por- tjera hotelu George a za wynagrodzeniem 100 zł. 589

NAUKA

KURS MATEMATYKI (niższe gimn.) wyłącznie dla uczniów nieuzupełnionych, prowadzi naucz. gimn. Lekcje zbiorowe lub osobne. Także lekcje geometrji wykr. Batorego 34 — IV. piętro, od 3—4. — 12333

UDZIELAM lekcji gry na fortepianie oraz z ćwiczeniem po domach przyzwoitych. Wiadomość: Ulica Józefata 11 — parter na prawo. — — 12301

SZYBKO i tanio wyuczam języka niemieckiego Zgłoszenia Administracja Wieku Nowego pod ATHOS. 12261

KONWERSACJI literatury gramatyki francuskiej, niemie- ckiej udziela dyplomowana nauczycielka — Sykstuska 43A II. p. — — 12175

NAUCZYCIELA na wyjazd do chłopca 3-cia klasa przyro- dniczo - matematyczna potrzebny. — Zgłaszać się Leona Sapiehy 4 I. p. między 4—6-stą 12228

W SZEŚCIU tygodniach wyuczam kroju i szycia, dla pro- wincji zdogodnienia. — Przyjmuje wszelkie zamówienia sukień wizytowych, rautowych płaszczy i kostjumów. — Leonia, Staszica 7 boczna Chorążczyzny. 12245

PANIENKI przyjmuje zakład dla niemowląt im. Dzieciątka Jezus, na roczny kurs pielęgniarstwa dziecięcego, bez- płatnie wraz z utrzymaniem Wymagane: wiek 20—30 lat, świadectwo moralności, świadectwo ukończonej 7 klasy; narodowość polska, rel rz.-kat. Zgłoszenia w Kancelarji Kliniki dziecięcej, ul. Głowińskiego 5. w poniedziałki; środy i piątki od 11—12-tej. Po ukończeniu kursu posady w prywatnych domach zapewnione. 10684

POSZUKUJE słuchacza wyższych lat filozofii, młodzieńca wybitnie zdolnego i inteligentnego dla przygotowania ucz- nia siódmej klasy gimnazjum humanistycznego (łacina — język niemiecki) we dworzu na wsi Zgłoszenia z poda- niem bliższych szczegółów pod NAUCZYCIEL I TOWA- RZYSZ do Reklamy Prasowej Lwów Chorążczyzny 7. 12098

ENGLISH lessons by lady of distinction. Jensen. Jagie- lońska 20 II. p. Zgłoszenia od 4 do 6-tej 9035

ŁATWA metodą wyuczam w krótkim czasie francuskiego i niemieckiego: przygotowuja do matury i wszelkich egza- minów, tudzież załatwiam korespondencje w tychże je- zykach: Długosza 37, II. p 12438

STUDENT filozofji poszukuje lekcji z niższego gimnazjum; Zgłoszenia do Administracji pod SUMIENNY. 12439

UCZEŃ wyższego gimnazjum poszukuje lekcji (matematyka) Zgłoszenia pod KACZ Adm. Wieku: 12443.

UCZE gry na fortepianie, 10 zł. miesięcznie. Listownie do Admin. pod FORTEPIAN. 12287

UCZENICA Konserwatorjum udzieli lekcyj fortepianu. — Zgłoszenia do Administracji pod POCZĄTKI 12444.

WARSZAWIANKA przyjmuje do 15 lutego na nowy kurs nauki kroju i szycia. Praktycznie i sumiennie wyuczam — z prowincji w krótkim czasie; ulica Na Błonie 26 I. piętro 12430

WYUCZAM kroju i szycia; Pracownia sukień Mikołaja 18 I. piętro. — — 12458

MIESZKANIA I SKLEPY

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią możliwie z komfortem, do objęcia zaraz lub 15 marca Zgłoszenia do Administracji OLEK 12388

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne poszukuje przy starszej inteli- gentnej osobie pokoju z prawem użycia kuchni. Zgłoszenia Wiek Nowy R. K. 12259

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią — ewentualnie pokój z prawem użycia kuchni. Zgłoszenia pod M. K Wiek Nowy. 12260

POSZUKUJE dwóch pokoi umeblowanych; Kremer, Trze- ciego Maja 12 Riunione 12257

DO WYNAJĘCIA 1 pokój i kuchnia w Brzuchowicach ze stajnią i ogrodem. Listy pod LETNISKO do Adm Wieku Nowego. — — — 12300

ABSOLWENT Politechniki poszukuje pokoju, może być ewen tualnie z lekcją. Łaskawe pisemne zgłoszenia proszę skie- rować do Adm Wieku pod ABSOLWENT. 12306

MIESZKANIE składające się z 2 lub 3 pokoi z kuchnią i pełnym komfortem poszukuje natychmiast. Pisemne zgło- szenia pod AMERYKA do Adm. Wieku. 12308

POSZUKUJE mały lokal z piekarskim piecem lub cukierniczy z koncesją. Zgłoszenia pod KONCESJA do Adm. Wieku Nowego. — — — 12337

ABSOLWENT politechniki poszukuje pokoju umeblowanego; Zgłoszenia: Dąbrowski, Murarska 49. 12336.

SKLEP w Rynku do odstąpienia wraz z magazynem, tylko katolikowi. Zgłoszenia pod RYNEK do Adm. Wieku. 12136

POSZUKUJE 3 pokoi z kuchnią, największy komfort, tylko w centrum miasta. Oferty pod KUPIEC do Biura ogło- szeń Jacobiego, Zimorowicza 14. 11412

POSZUKUJE pokoju kawalerskiego z oddzielnem niekrępu- jącem wejściem w okolicy Skarbkowska, Ormiańska i Żół- kiewska. Zgłoszenia pod STARSZY do Wieku Nowego. — — — 12258

POSZUKUJE 3—4 pokoje z kuchnią komfort, okolica Parku Stryjskiego. Zgłoszenia list do Administracji Wieku pod ZAUFANIE. — — 12217

STANCJĘ lub pokój wprost od gospodarza poszukuje. — Zgłoszenia: Pańska 11 A, u dozorcy; 12358

POSZUKUJE w okolicy Politechniki pokoju z utrzymaniem albo bez dla syna mego Technika od 15. lutego. — proszę o łaskawe podanie adresu pod E. M. Adm: Wieku: 559

MAGAZYN mały poszukuje w śródmieściu zaraz. Bruner — Kościuszki 5 fryzjer. 12381

SZUKAM pokoju z osobnem wejściem bez lub z częściowem utrzymaniem. Zgłoszenia pod „15 LUTY" do Admini- stracji. — — 12221

SOLIDNA urzędniczka poszukuje czystego porządnie ume- blowanego pokoju w pobliżu śródmieścia. Zgłoszenia pod DOBRE REFERENCJE do Admin. Wieku. 12433

POSZUKUJE pokoju umeblowanego z niekrępującem wej- ściem. Zgłoszenia listowne pod K. L 18 Adm. 12446

POSZUKUJE pokój umeblowany z niekrepującym wchodem; łaskawe zgłoszenia do 10 lutego Administracja pod NIE- KRĘPUJĄCY. 12423

MIESZKANIA o 4 do 5 pokojach kuchni, komfort parter lub I. piętro dzielnica VI. VII lub I szukam Zgłoszenia pisem- no SŁONECZNE do Administracji. 12416

W ŚRÓDMIEŚCIU poszukuję 6 do 7 pokoi kuchnia wszelkie wygody I. lub II. piętro. Zgłoszenia pisemne pod M Sm. do Administracji. 12415

DWU pokoi z przedpokojem na biuro, śródmieście, parter lub I. piętro poszukuję. Zgłoszenia pisemnie pod BIURO do Administracji. 12414

POSZUKUJE pokoju kawalerskiego z osobnym wchodem. — Zgłoszenia pisemne pod S. W. do Wieku. 12411

STUDENT poszukuje od 1 marca pokoju umeblowanego z wikrem lub bez — najchętniej w okolicy techniki. Zgło- szenia pisemne przyjmuje Adm. Wieku pod POKÓJ 44. — — 12398.

URZĘDNICZKA bankowa poszukuje pokoju, osobne wejście z utrzymaniem. Zgłoszenia pisemne do Administracji RZE- DZIANOWSKA. 12396

POKÓJ wspólny dla młodego pana z utrzymaniem do wy- najęcia. Pisemne zgłoszenia do Wieku pod WSPÓLNY. — — 12395

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne katolicy, poszukuje 2—3 pokoi kuchnia, możliwie z komfortem zaraz lub trochę pół- niej. Zgłoszenia do Wieku Nowego pod SPOKOJNI. 12393.

SKRZYPEK szuka pokoju; pod SOLIDNY do Wieku. 12431.

ZAMIENIĘ mieszkanie 1 pokojowe naprzeciw fabryki Ba- czewskiego na 3—4 pokojowe w rejonie ul. Zamarsty- nowskiej lub Zamarstynowie. Wiadomość w sklepie p. Me- lera naprzeciw fabr. Baczewskiego 12466

ARTYSTKA malarka poszukuje pokoju umeblowanego. Zgło- szenia pod OSOBNY WCHÓD Adm. Wieku. 12465.

POKÓJ z osobnem wejściem umeblowany. Zgłoszenia pod J. M. Adm Wieku. 12464.

KUPNO I SPRZEDAŻ

NAJTANIEJ kołdry, materace, koce, ló ka, dywany, chod- niki, franki, kapy, bieliznę, sienniki poleca **Kaz. Skibiński** Lwów, ul Kopernika 4 tylko naprzeciw Szkowrona. 569

MAGIEL, lampę sprzedam. Pijarów 64; 12162

PARCELA na Persenkówce dwufrontowa 326 sążni do sprze- dania. Wiadomość Cukiernia Słowackiego l. 8. 12240

APARAT piwny mały na trzy pipy do sprzedania. Wiado- mość Cukiernia, Słowackiego l 8. 12239

DUŻY piękny kufer z drzewa jednolitego żelazem okuty do sprzedania. Głowińskiego 25 parter na lewo. 12238

SYPIALNIA jasna, jadalnia dębowa, fotel klubowy, kredens pokojowy, serwantka i szafa antyczna do sprzedania: — Chorążczyzny 29, Matwijowski. 12276

FORTEPIAN Bösendorfera, krótki sprzeda: Pelech, Zró- dlana 7. — — 12277

FORTEPIAN krótki do nauki sprzedam; Sykstuska 10 — Kolejowa. Cena Zł 800. 12278

FORTEPIAN krótki sprzedam. Herman, św. Zofji l. 15 — podwórze prawa. 12279

HARMONJA chromatyczna ręczna do sprzedania Zofji 10 parter prawy. drzwi drugie. 12045

TRZCINA do wyplatania, siedzenia do krzeseł, ramki do gazet, sznury do bielizny, szczotki, trzepaczki i perfumy na wagę poleca Karol Makarowski. Lwów ul. Batorego 12: 12061

KUPIĘ mała parcelę pod budowę willi w okolicy ul. Listo- pada lub Parku stryjskiego. Zgłoszenia pod adresem Poste restante główna poczta legitymacja Nr. 468 — podaniem warunków kupna 12034

URZĄDZENIE kawiarni, stoły marmurowe i zwykłe krzesła, kredens, aparat piwny, okazyjnie do sprzedania. Kiwawjcz wędliniarnia, Gródecka 23. 12047

BATERJE do latarek elektrycznych sprzedaje po 55 gr. — Fassler Lwów, Sykstuska 29. 11462

ZAKŁAD trykotarski. Obozowa 5 — sprzedam maszynę pończoszkarską Nr 18, bardzo dobrą z zapasowemi igłami. — — — — 12329

KUPUJĘ POŻYCZKĘ krajową z roku 1913, 1893, 1914. — Wiadomość: CELERITAS. Lwów, Jagiellońska 17. 12309

PARCELĘ koło kościółka św: Wojciecha 205 sążni, sprzeda Agencja, Chorążczyzny 29 12352

KUPIĘ kamienicę 2 lub 3 piątrową wprost od właściciela; Pośrednictwo wykluczone; Zgłoszenia do Adm: Wieku pod GOSPODARNOŚĆ. 12356

FORTEPIAN krótki krzyżowy czarny „Schmidt-Bösendorfer; nowszy model, pianino krzyżowe sprzedam. — Ulica Łyczakowska 57, Bazylewicz. 12378

MASZYNY do szycia najprzystępniejsze ceny, dogodne wa- runki. UNITAS, Sokoła 6. 12345

MASZYNA do szycia mało nowa do sprzedania. Staszica 4, I. piętro, wprost schodów, od 12—2 i 7—8. 12346

SKLEP do sprzedania. Listy pod ZAMOŻNI do Administra Wieku Nowego. — 12290

30 PROCENT młyna motorowego dobrze prosperującego pod Lwowem do sprzedania. Wkład około 3.000; Zgłoszenia pisemne: Śniegowska, Lwów, Nowy Świat 20, I. p. 12294

DO SPRZEDANIA nowy młyn motorowy mączno - kaszany połączony z maszynowym zakładem opałowym w Jarosła- wiu przy stacji kolejowej za 75.000 zł. Wiadomość: Młyn „Perłak" — Jarosław. 542

SPRZEDAM fortepian wiedeński, Restauracja, Janowska 30; — — 12253

WILCZUR roczna samica czystej rasy sprzedam. Gródecka 29, Srokowski. — 12238

DOM z około trzy morgowym ogrodem w Brzeżanach do zamiany na dom na przedmieściu Lwowa. Dzielskich 4. — — — 12212

BAJECZNIE TANIO do wypraw ślubnych KOŁDRY wełniane, KOCE, MATERACE, PODUSZKI, PRZEŚCIERADŁA, PO- SZEWKI — poleca znany **Magazyn Pościeli W. IŻYCKIEGO, Lwów, Kopernika 3.** 568

BUDKA na placu Solskich do sprzedania lub wydzierżawie- nia. Wiadomość Zamarstynów Stawowa Boczna nr. 9. — — — 12449

GOSPODARSTWO rolne z pięknem zabudowaniem dom mie- szkalny 2 pokoje z kuchnią; trzy czwarte morga sadu, 11 morgów orki, stodoły, stajnie, przy gastwisku z powodu wyjazdu sprzedam. Łozińska, Karczemka od Kunicz Wola poczta Mosty Wielkie. 12467.

DO sprzedania 1 kosa Excelsior Nr. 1, 1 bryczka, uprząż na parę koni, rower prawie nowy Wiadomość Kołłątaja 3 — biuro Spedycyjne między 1—3. 12457.

PIANINO kupię na raty; Skulski, Lwów Sapiehy 31. 12460

FILTER do wina kupię lub wypożyczę za opłatą. Zgłoszenia pod FILTER do Administracji . 587.

MASZYNA szewska cylindrówka do sprzedania. Winniki k. Lwowa Czyszki l. Wulka 12451

SYPIALNIA prawie nowa palisandrowa i garnitur klubowy do sprzedania. Nabielaka 37A II. p. prawo między 2 a pół do 4-tej popoł. do oglądania. 12452

WÓZEK na resorach w dobrym stanie kupię Zgłoszenia w sklepie z antykami Stanisława Kieławy, Rutowskiego 7. — — 12434.

BYT zapewniony! Sklep z przyborami piśm. i szkol. oraz trafika przy ulicy Zyblikiewicza l. 7 do sprzedania. Wia- domość tamże. 12445

SPRZEDAM okazyjnie kilka parcel na Zniesieniu. Sapiehy 9 Komis. — — 12447

DO zakupionej w swoim czasie niekompletnej wiertarki ra- mienici „Radialbohrmaschine" kupimy brakujące do niej sunort wrzecionowy „Bohrschlitt": Zgłoszenia do fabryki „Ferrum" Lwów — Żółkiewska 147. 12351

AKWARJUM Z WODOTRYSKIEM osobliwie urządzone do sprzedania zaraz. Pełczyńska 5A II. p. drzwi 7, 12426.

NOWY kostjum popielaty, letni i suknia jedwabna do sprze- dania. Nabielaka 12. mieszkanie 7 od 3 do 5-tej. 12408

URZĄDZENIE do fabrykacji pudełek tekturowych i blasza- nych sprzedam. Zgłoszenia pisemne do Administracji Wie- ku pod PUDEŁKARNIA. 12405

WSPANIAŁY obraz Sichulskiego bardzo tanio do sprzedania Asnyka 6 II. piętro na prawo 12403

FORTEPIAN marki: „Erste Produktiv Genossenschaft" za- raz do sprzedania. Ulica Nabielaka 11A parter na prawo między 14 a 16-stą godziną. 12397

ŁAWA rzeźnicka przy placu Unji Brzeskiej w dobrem po- łożeniu do sprzedania zaraz. Wiadomość Zyblikiewicza 8 — — 12429

BO W PODWÓRZU NA LEWO
O 35% TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE
PONCZOCHY
kraj. i zagr. w różnych najnowszych kolorach oraz wszelkie trykotaże dla Pań, Panów i dzieci — hurtownie i detalicznie. Tajemnica jest w tem, że znany z taniości magazyn pod firmą
GRENADJER
mieści się przy ul. SYKSTUSKIEJ 19
w podwórzu na lewo
więc jest wstanie sprzedawać o 35 procent taniej niż wszędzie.
Ważne dla Przyjezdnych! Przed zakupnem pończoch i trykotaży wstąp do Grenadjera Sykstuska 19 w podwórzu na lewo, a przekonasz się, że kupisz tak tanio, jak nigdzie we Lwowie. 593

„BRASVIT“
Prawnie zastrzeżony
Preparat płynny do twardego lutowania wszelkich metali.
Każdy zakład przemysłowy i warsztat reperacyjny powinien zaopatrzyć się „BRASVIT“-em.
Koszta lutowania „BRASVIT“-EM‘ są minimalne, — a korzyść, jaką „BRASVIT“ zapewnia, są następujące:
100% zaoszczędza narzędzi,
200% zaoszczędzenia czasu, 12321
100% zaoszczędzenia materjału i o
30% większa wytrzymałość, jak przy lutowaniu boraksem.
Cena za 1 kg. Zł. 16. — Prospekt na żądanie wysyła się opłatnie.
Wyłączne zastępstwo i skład fabryczny:
F-a „TYTAN“ Lwów, Wałowa 23. Nr. tel. 6-36.

PANIE ZAPOMOCĄ RADJO
dowiedziały się, że najtaniej tylko u 115
EISENBERGA Lwów Sykstuska 12

KASSĄKI JEDWABNE	zł. 9·—	BLUZKI OPAL.	zł. 8·90
SUKNIE	„ 15·—	KOMBINACJE b. i cz.	„ 7·50
SUKNIE CREPDECH.	„ 38·—	HALKI KLOTOWE	„ 6·50
KATANKI WŁOCZKOWE	„ 15·—	KAMIZELKI ZAGR.	„ 9·30

oraz płaszcze, bielizna i pończochy w wielkim wyborze.

Kto chce znaleść korzystny zbyt dla swych produktów i towarów,
Kto szybko pragnie znaleść zajęcie, lub dobrze sprzedać niepotrzebne przedmioty
Kto szuka dobrej klijenteli wśród najszerszych warstw,
Kto znalazł zgubioną rzecz i pragnie zwrócić właścicielowi
niech ogłosi się natychmiast we
Wieku Nowym
najpoczytniejszym dzienniku krajowym — którego dział reklam.
sowicie wynagradza wydatki uczynione na ogłoszenia.

WŁASNY WYRÓB CENY FABRYCZNE.
KOŁDRY - MATERACE
KOCE — PODUSZKI — PIERZYNY. — Gotowe poszewki — Prześcieradła pod kołdry i na pościel — Obrusy — Płótna — Ręczniki najtaniej sprzedaje 11577
Fabryka Pościeli
Pietruszewski-Mleko
LWOW — KORALNICKA 6.

ŁAPKI na wydry, lisy, kuny
BROŃ przybory myśliwskie i amunicję poleca najtaniej
Bolesław Jankowski, Lwów, Czarnieckiego l. 2. 11485

Żurnale mód wiosenne i letnie — już do nabycia w biurze dzien. i ogłoszeń
Adolfa Gollesa, Tarnopol, Wałowa 2. 332

Nowoczesna Szkoła tańców, Szeptyckich 9. przyjmuje codziennie wpisy. Kursy osobne dla młodzieży szkolnej. — Dla P. T. Akademików i urzędników ceny zniżone. Zarząd. 12454

OBUWIE damskie — męskie i dziecinne z najlepszych fabryk i na bardzo dogodne RATY u firmy NAJTANIEJ
S. FEDER Lwów Sykstuska 7
bielizna męska w wielkim wyborze i po cenach zadziwiająco niskich. — 467

Dla Panów Masarzy!
Mamy sortowane szewkie I-a:
watlągi, Kręgowe, wiedeńskie, Kiełbaśnice,
trynkal i Kolnice suche lub solone, pęcherze i t. p. 12412
Bracia Finkelstein
Gabryelówka — telefon 1929.

NAJWIĘKSZE W KRAJU
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-DRUKARSKIE
„PRASA”
WE LWOWIE, ULICA SOKOŁA LICZBA 4.
zaopatrzone w maszyny podwójne rotacyjne, w maszyny płaskiej do druków illustracyjnych i kolorowych, w maszyny amerykańskie do składania i odlewania czcionek, w stereotypię płaską i okrągłą, w maszyny do cięcia papieru oraz w amerykanki, do wykonywania drobnych druków kupieckich i kancelaryjnych — i posiadające własny
WIELKI SKŁAD PAPIERU
wykonują wszelkie druki, począwszy od dzienników, dzieł, wielkich nakładów dla władz politycznych i wojskowych — a skończywszy na najdrobniejszych robotach drukarskich — wszystko
szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

POMIESZKANIA
maluje gustownie podług najnowszych wzorów najtaniej konkurencyjnie firma I. M. Leichter znany Klafter, malarz pokojowy, fasadowy i dekoracyjny, Lwów, Sieniawska 12 A, I. p. — Dla P. T. Urzędników na dogodnych warunkach w spłacie. 12428

„HARMONJA“
Magazyn Nut E. Schmal
ul. Romanowicza 11 (przedłużenie Akademickiej)
ogłasza 554
inwentarzową sprzedaż nut.
Ceny zniżone prawie o połowę. Bliższe szczegóły na miejscu. Katalog sortymentowy główny i orkiestrowy już się okazał. Cena pierwszego 10 groszy. Wysyłka nastąpi po nadesłaniu 80 gr. w znaczk. poczt.

Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Wydawca „Wiek Nowy“, Spółka wydawnicza.
Drukiem Spółki druk. „Prasa“, ul. Sokoła 4